

Cena Václava Buriana Olomouc

BEDEKR



5. ročník
2020





Cena Václava Buriana Olomouc

BEDEKR

Cena Václava Buriana Olomouc 2020 proběhne
28. 9. 2020 od 15 hodin **ONLINE!**
Více na: <https://cvbo.cz>
facebook.com/cenavaclavaburiana

5. ROČNÍK
2020



Václav Burian, Olomouc, 2010. Foto Petr Palarčík

TISÍC RANEK EGYPTSKÝCH, V NADĚJI

Jsme v průrvě mezi pandemiemi. „Už dávno ne na báseň, / ale ještě k vydržení.“ Také Cena Václava Buriana v jubilejním pátém ročníku vyhlíží příštích „tisíc ranek egyptských“. Přes tyto vyhlídky máme několik novinek. Do svazku podporovatelů vděčně vítáme instituci úctyhodnou, v naší části Evropy již dlouhověkou, Česko-německý fond budoucnosti. Také vděčně a s napětím hledíme ke spolupráci s nakladatelským domem **hochroth Leipzig** a na jejich pozvánku pro letošního vítěze či vítězku básnické kategorie na samostatné básnické čtení na **Lipském knižním veletrhu 2021**.

Komu tedy budou dráhy na jaře tisknout jízdenku do Lipska?

V kategorii Za poezii jsou nominováni: polský básník, literární a filmový kritik **Maciej Robert** (*1977) s „básněmi vnímavě věcnými, otevřenými vůči všednosti, v nichž však přesto probleskuje eschatologický řád“ (Engelking). Básník, organizátor básnického života na Slovensku **Michal Tallo** (*1993), který „vyčnává z nejmladší generace slovenských básníků suverénní obrazností, s níž vytváří přízračný prostor, v němž větší sílu, než síly fyzikální nesou emoce“ (Ferenčuhová). Pražanka **Yveta Shanfeldová** (*1957), žijící od roku 1977 v USA, jež se „nenechává opíjet smířlivými pohledy – naopak řeže, vidí ostře, za hranici toho, co je obecně přijímáno, jítří a podezřívá na všechny strany“ (Borkovec). Konečně **Dagmara Kraus** (*1981) básnířka polského původu, žijící od dětství v Německu, která „zachází s řečí, jazyky i slovy s velkým vtípem a zpochybňuje tak rozličné evropské hranice i strategie básnického překladu“ (Dorn).

Cenu v kategorii Za kulturní přínos ke středoevropskému dialogu převezme vynikající polská kulturní antropoložka, spisovatelka a dlouholetá ředitelka prestižního nakladatelství Czarne **Monika Sznajderman** (*1959).

Pátý ročník slavnostně zahájí **Orchestr Berg** skladbou *Poème Symphonique pro 100 mechanických metronomů*, jež ovládá 10 hudebníků postupně mizejících ze scény, maďarsko-rakouského skladatele György Ligetiho. Hlavní program, básnické čtení účastníků soutěže a debata porotců, v níž letos Sabine Eschgfäller za německou oblast vystřídá Lena Dorn, se koná tentokrát v největším výstavním sále Muzea umění Olomouc – v Trojlodí.

A zde leží naše nová (inter)pandemická naděje, že ve svazku s Muzeem umění v rámci ambiciózního projektu Středoevropského fóra najde své pevné programové místo na dalších „tisíc ranek egyptských“ i Cena Václava Buriana Olomouc.

David Voda, 2. 9. 2020

...

Už dávno ne na báseň,
ale ještě k vydržení
je tisíc ranek egyptských.
V naději,
že není-li útěchy,
není bolesti.

Václav Burian

TYSIÁC PLAŽEK EGIPSKICH, Z NADZIEJĄ

Jesteśmy w wyrwie między pandemiemi. „Już dawno za mało na wiersz, / ale jeszcze do wytrzymania.“ Również Nagroda Václava Buriana w jubileuszowej piątej edycji spogląda w kierunku nadchodzącego „tysiąca plażek egipskich“. Mimo tych perspektyw mamy kilka nowości. W szeregu dobroczyńców witamy instytucję szacowną, mającą w naszej części Europy długą historię, Czesko-Niemiecki Fundusz Przyszłości. Z wdzięcznością i oczekiwaniem cieszymy się również na współpracę z wydawnictwem **hochroth Leipzig** oraz ich zaproszenie dla tegorocznego zwycięzcy w kategorii poezja na samodzielne spotkanie autorskie na **Targach Książki w Lipsku w 2021 roku**.

Komu koleje państwowe wydadzą wiosną bilet do Lipska?

W kategorii *Za poezję* nominacje otrzymali: polski poeta, krytyk filmowy i literacki **Maciej Robert** (*1977) i jego „wiersze uważnie rzeczowe, otwarte na powszedniość, w których mimo wszystko przebłykuje porządek eschatologiczny“ (Engelking). Poeta, organizator życia literackiego na Słowacji **Michał Tallo** (*1993), który „wyróżnia się na tle najmłodszego pokolenia poetów słowackich autonomicznym sposobem obrazowania, dzięki któremu tworzy iluzoryczną przestrzeń, w której emocje mają większą moc niż siły fizyczne“ (Ferenčuhová). Pochodząca z Pragi **Yveta Shanfeldová** (*1957), od roku 1977 żyjąca w USA, która „nie pozwala pojednawczym spojrzeniom się upajać, wręcz przeciwnie: tnie, widzi ostro, poza granice tego, co ogólnie przyjęte, jątrzy i podejrzewa na wszystkie strony“ (Borovec). A wreszcie **Dagmara Kraus** (*1981), poetka polskiego pochodzenia, od dzieciństwa mieszkająca w Niemczech, która

„traktuje mowę, języki i słowa z wielkim humorem, poddając w ten sposób w wątpliwość liczne europejskie granice i strategie przekładu literackiego.“ (Dorn).

Nagrodę w kategorii „Za wkład w dziedzinie kultury w dialog środkowoeuropejski“ odbierze wybitna polska antropolożka kultury , pisarka i wieloletnia dyrektorka prestiżowego wydawnictwa Czarne **Monika Sznajderman** (*1959).

Piąty rocznik uroczystości zainauguruje **Orchestr Berg** kompozycją *Poème Symphonique na 100 mechanicznych metronomów* autorstwa węgiersko-austriackiego kompozytora Györgya Ligetiego, którą prezentuje 10 muzyków powoli znikających ze sceny. Program główny, spotkanie autorskie uczestników konkursu i debata komisji, w której obszar niemieckojęzyczny po raz pierwszy reprezentować będzie Lena Dorn zastępująca dotychczasową jurorkę Sabine Eschgfäller, odbędzie się w tym roku w największej Sali wystawowej Muzeum Sztuki w Ołomuńcu

Żywimy naszą nową (między)pandemiczną nadzieję, że w partnerstwie z Muzeum – w ramach ambitnego projektu Forum Środkoeuropejskiego – ołomuniecka Nagroda Václava Buriana znajdzie swoją stałą przestrzeń programową na kolejne „tysiąc plażek egipskich”.

David Voda, 2. 9. 2020

• • •

*Już dawno za mało na wiersz,
ale jeszcze do wytrzymania
jest tysiąc plażek egipskich
w nadziei, że jeśli nie ma pociechy,
nie ma też bólu.*

Václav Burian

TAUSEND KLEINE ÄGYPTISCHE PLAGEN, IN DER HOFFNUNG

Wir befinden uns tief in der Kluft zwischen den Pandemien. „Schon lange nicht mehr für ein Gedicht,/ aber noch zum Aushalten.“ Auch der Václav-Burian-Preis in seinem fünften Jubiläumsjahrgang hält Ausschau auf die nächsten „tausend kleinen ägyptischen Plagen“. Trotz dieser Aussichten haben wir aber einige Neuigkeiten. In der Gruppe unserer Unterstützer begrüßen wir dankbar eine respektable Institution, die in unserem Teil Europas schon seit vielen Jahren existiert, nämlich den **Deutsch-Tschechischen-Zukunftsfonds**. Ebenso dankbar und mit Spannung blicken wir auf die Zusammenarbeit mit dem Verlagshaus **hochroth Leipzig** und auf dessen Einladung für den diesjährigen Sieger oder die diesjährige Siegerin in der Kategorie „Für Poesie“ zu einer eigenständigen Dichterlesung auf der **Leipziger Buchmesse 2021**.

Für wen wird die Zuggesellschaft also im Frühjahr ein Ticket nach Leipzig ausstellen?

In der Kategorie „Für Poesie“ sind nominiert: der polnische Dichter, Literatur- und Filmkritiker **Maciej Robert** (*1977) mit „Gedichten, die von der Wahrnehmung her sachlich erscheinen, die offen sind gegenüber dem Alltäglichen, in denen jedoch trotzdem eine eschatologische Ordnung hervorblitzt“ (Engelking). Der Dichter und Organisator des dichterischen Lebens in der Slowakei **Michal Tallo** (*1993), der „aus der jüngsten Generation slowakischer Dichter mit souveräner Bildlichkeit hervorsticht, mit der er einen gespenstischen Raum bildet, in dem Emotionen eine stärkere Kraft als physikalische Kräfte beinhalten“ (Ferenčuhová). Die Pragerin **Yveta Shandfeldová** (*1957), die seit dem Jahr 1977 in den USA lebt, die „sich nicht von beschwichtigenden Blicken betrunken machen lässt – im Gegenteil schneidet sie, sieht scharf, über die Grenzen hinaus von dem, was allgemein akzeptiert wird, reizt und stellt auf allen Seiten in Frage“ (Borkovec). Und schließlich **Dagmara Kraus** (*1981), eine Dichterin polnischen Ursprungs, die seit ihrer Kindheit in Deutschland lebt und die „mit der Sprache, Ausdruckweisen und Worten mit großem Witz umgeht und die so verschiedenen europäischen Grenzen und Strategien dichterischer Übersetzung anzweifelt“.

Den Preis in der Kategorie „Für den Beitrag zum mitteleuropäischen Dialog“ nimmt die großartige polnische Kultur- anthropologin, Schriftstellerin und langjährige Direktorin des prestigeträchtigen Verlages Czarne **Monika Sznajderman** (*1959) entgegen.

Der fünfte Jahrgang wird feierlich vom **Orchester Berg** eingeleitet, nämlich mit dem Musikstück *Poème Symphonique für 100 mechanische Metronome*, das 10 Musiker vorsieht, die nach und nach von der Bühne verschwinden und

aus der Feder des ungarisch-österreichischen Komponisten György Ligeti stammt. Das Hauptprogramm, die Dichterlesung der Teilnehmer und die Debatte der Juroren, in der dieses Jahr Lena Dorn Sabine Eschgfäller ablöst, findet diesmal im größten Ausstellungssaal des Kunstmuseums Olomouc statt – im Dreischiff.

Und hier liegt unsere neue (inter)pandemische Hoffnung, dass im Bund mit dem Kunstmuseum Olmütz im Rahmen des ambitionierten Projektes des Mitteleuropäischen Forums auch der Václav-Burian-Preis seinen festen Programmplatz für weitere „tausend kleine ägyptische Plagen“ findet.

David Voda, 2. 9. 2020

• • •

Schon lange nicht mehr für ein Gedicht,
aber noch zum Aushalten
sind tausend kleine ägyptische Plagen.
In der Hoffnung,
dass wenn kein Trost ist,
kein Schmerz ist.

Václav Burian

NOMINACE NA CENU VÁCLAVA BURIANA OLOMOUC 2020 / ZA POEZII / ZA POEZJĘ / FÜR LYRIK / DAGMARA KRAUS



Foto Ben Koechlin

Dagmara Kraus (* 1981 Wrocław, Polsko) studovala komparatistiku, dějiny umění a tvůrčí psaní v Lipsku, Berlíně a Paříži. Má doktorát z literárních věd. Nyní žije jako básnířka a překladatelka ve Štrasburku. Mezi její poslední publikovaná díla patří *liedvoll, deutschyzno* (Berlín, kookbooks 2020) a esej *Ankind der Tinten. Über Einfluß und Einfraß* (Stuttgart, Verlag Ulrich Keicher 2018).

Dagmara Kraus (*1981 in Wrocław, Polen), studierte Komparatistik, Kunstgeschichte und Literarisches Schreiben in Leipzig, Berlin und Paris und lebt als Lyrikerin, Übersetzerin und pro-

movierte Literaturwissenschaftlerin in Strasbourg. Zuletzt veröffentlichte sie den Gedichtband *liedvoll, deutschyzno* (Berlin, kookbooks 2020) sowie den Essay *Ankind der Tinten. Über Einfluß und Einfraß* (Stuttgart, Verlag Ulrich Keicher 2018).

Dagmara Kraus (*1981 Wrocław, Polska) studiowała komparatystykę, historię sztuki i twórcze pisanie w Lipsku, Berlinie i Paryżu. Ma doktorat z literaturoznawstwa. Mieszka w Strasburgu, gdzie pracuje jako poetka i tłumaczka. Jej najnowsze publikacje to *liedvoll, deutschyzno* (Berlin, kookbooks 2020) oraz esej *Ankind der Tinten. Über Einfluß und Einfraß* (Stuttgart, Verlag Ulrich Keicher 2018).

LIEDVOLL, DEUTSCHYZNO MOJA

1

miliony uprchlých slov postávají
na hranicích mojí básně
vystály tu už důlek, jsou
jako na trní, na pomezí

temná slova, temná a cizí
hledají útočiště, chtějí se tu zabydlet
pod rouškou jašmaku, začádorovaná
proudí sem, aby se tu zakuklila

pár jich přišlo přes maďarsko
neškodná hledají novou mekku
budoucnost vymodlenou
pro badíju i nůrí, ty z harari

baladay 'almania

2

ale co si má báseň s miliony
uprchlých slov jen počít?

mohla by s nimi hrát slovní kopanou
dát si fotbálek,
pohostit je, nabídnout limonádu, špagety s kečupem
nebo se všemi těmi výrazy někam vyrazit
ukázat jim pole působnosti

nebo by mohla ty miliony slov prostě mlčet
nemusí křičet v sesypaných sutinách a prachu
střelách a kráterech, acháronach
v slzách se ráchat – víš?
žonglovat s nimi jako s hakysákem na odpočívadle
hrát si se slovíčky a vzít je na atrakce
nechat si vyložit jejich budoucnost
od kartářky v kýči boa a bižu

mohla by je vypálit, přesně mířená
nebo nechat uklouznout a pak se kousat do rtů
lítovat jich a omlouvat se za ně
odbýt si je, oddrmolit v laciných rýmech

dát jim v léno dům
s půlměsícem
a nadiktovat nádeníkům
jak s nimi v tisku nakládat

nebo pochopit jejich význam
a bez cirátů je smysluplně používat
prorazit jim cestu do slovníku
beranidlem, ram, ram, ram,
hrát s nimi vybíjenou na pódiích
– před a s a za a pro miliony

miliony milionů

ale v povyku uniká podstata –
podstata povyku

THETODAS

tři jazyky se ti do pusinky nevejdou, broučku,
kousej kůrky, při námaze se ti nadělají svaly, abys
nemusel používat prázdné fráze, až
vyrosteš, a doufám, že to po úvaze neuděláš

tři jazyky se ti do pusinky nevejdou, broučku
ten jeden se ti vážně plete, a tímhle jenom hackneš
víš přece, že tě opravím, když řekneš verlyba –
copak je lyba a verká? Tak neříkej ani saalrand

tři jazyky se ti do pusinky nevejdou, broučku –
kde jsi viděl lamu, co že jsi jí drolil? copak to se smí?
potřetí: ty se nekrmíš! že máš chuť na bušta? tak
buchtu nebo buřta? mě snad trefí šlak

ne, nebudeš si sednout na ten židél. sednu si – ne já, ty!
co že se ve škole probíralo? ne plo ani lalo! gété?
našpul pěkně pusu „goethe“. co zas motám?
no jo, vygúgli si to tam. jak loudnu – ty se loudáš. a jezte!

k večeri thetodasy, makaróny, kukaččí vejce hřejeme si
z kostek slov stavíme babylóny – a já věřím, že se nezeptáš
v tom trojím zmatku, co jsem za matku, ač je moje vina
že si mateřština vzala jinou vlast, cizí otčenáš

MRTVÝ KYKLOP

když mu levou polovinu brejlí přelepili
náplastí, připadal mu svět ještě celý:

všechna hrubost se zahladila a zdála
se pudrově bílá. ze země se placka stala

tak jako z poprsí. krávy slehly na atlasu
(a na telátka v trávě připadly póly, co

chvíli jim to uklouzlo a teklo jim z nosu)
sbíraly se nálepky s donaldem a plutem

a za syknutí se krví z prstu uzavírala bratrství:
blbá kapela ostrostřelců zahrála tuš,

zprvu byl všem pro smích, pak byli všichni na mol.
konečně přišel den, kdy sundal klapku z oka:

bez šilhání se zahleděl do srpna. ta podle všech všívá
vběhla pod auto a radek spadl ze sloupu.

**JEN ODVAHU, MĚSÍCI
(PRO DÍTĚ)**

Nechápu, jak lze psát básně o měsíci

— Zbigniew Herbert

patrný sotva: špion lunární, skrček jen
do půlnoci hnaný, náčrtek z perleti
se sluncem ve při, lstivě, všivě popíraný

skleněnka vysoko kdesi, chladný kus kamene,
pohled
jak zpod rány na obří kotouč upíráš. poutko's halabala
za něž noc větší kabát ztuhlý, urousaný

písek vátý? náfuka? davidovým prakem
vzhůru vystřelený, na ozdobu nebes, aby
orion nezůstal slávou zaslepený

rozměřil jsem noční flór a na parádu stříh, jen
obvod pasu nemám daný, pěkně s fižím, na brož
tvou svatozář, a vesmír je vyplýtváný

ach jak ti každý kovolessklec závidí... a
goliáš s hlavou v dlaních klečí, na čele
křídou cejch, bez moci k mání

• • •

bůh chce vždycky všechno smažit

moukou to prožene
pak ve vajíčku
ve strouhance

píská si
chvíle pro písničku
a co ještě není stvořené

to hněte a koření právě – další kus žvance

VE ZNAMENÍ ROHU

děvčátka ještě pořád věří na jednorožce, na bratry koní, věří
na krásu skvěle rostlých těl hrdých bílých tvorů
se špičatým rohem vprostřed čela –
nikdo se neodvážá říct jim
jak by pravda zněla

že pro tu parádu na odív stavěnou ho za krkem věčně pobolívá
že ta paráda vybájená stvořením obzor nerozšíří
ba naopak z něj kus po kousku bere –
neb s tou tíží na hlavě nikdy
nikam s nikým nezamíří

že ten rapír na palici zůstane co chvíli zatraceně někde trčet –
když se napást chce a čelo s těžkou hřívou k trávě
skloní, roh se v buči zaklesne a na bukvice
mu jen sliny tečou, když namáhavě
a s klením roh z větví tahá

jindy se zas v kyprou zem coby jehla neposlušná tryskem vrazí
a vyrvat nejde, trčí ta tyč, s níž ke skoku by se vyšvi-
hnouti moh, a lahoda, kterou se zlákat dal
mimo dosah nozdrám voní – za ržání
běsní a poušť v útrokách má dál

až se jedné panně jednorožce zželí, nakrmí ho pórkem nacho-
vým

a kutil v kápi zvířeti hlavu mezi stehny sevře – na prášek
rozemlít roh chce – ten poustevník posvátná
kouzla zná a pilou vládne, řízne, lysinu
zanechá, s poustevničením sekne

kapsu namastí a jednorožec vláčí svoje léno už jen
v báchorkách a na obrázcích

Přeložila Kateřina Klabanová

How To Be Perfectible

*A Response to Ron Padgett in English-As-She-Is-Spoke**

A wake you. |
Take the moon with the teeth.
With a tongue one go to Roma.
Make a nosegay.
Play, if you please.

Be so kind to return.
All trees have very deal bear.
Let leave to pass away, don't disturb it.
Clean the combs.
Take off you there.

March off without drum nor trumpet.
Make of a stone two blows.
Dress my horse.
Speak unreserved, tell it whole that
you know.

Laugh at throat displayed.
Take the occasion for the hairs.
Hasten us, make haste us.
Hasten to.
Efface this word.

Take the bloom's perfume.
Wait for that the warm be out.
Speak at low voice.
Blow your nose.
Go in the boat.

Remove you of the river.
Take out they bounds.
Sing an aria.
Tell me yes or non.
The curtains let down.

Thi sterne, thi pupe.
Look here there is a pullet wing's.
Dance a minuet.
Go too softly.
Make the reverence.

Why you come so late?
Do not jest you to.
Play God that might had a place
for me.
Reade your lesson.
Lace me do.

Look to not cup me.
Take some one to the word.
To the picket.
Play spinet.
You shall make me into any slippers.

*Pedro Carolina/ José da Fonseca, O novo guia da conversação, em português e inglês; ou, Escolha de diálogos familiares sobre varios assumptos („English As She Is Spoke“), Paris 1855.
(<https://archive.org/details/onovoguiadaconve00fons/page/n5>)

LIEDVOLL, DEUTSCHYZNO MOJA

1

millionen flüchtige wörter stehen an
der grenze zu diesem gedicht
die beine in den bauch sich
schlange an der grenze

dunkle wörter, dunkle fremde
suchen nach zuflucht, wollen hier wohnen
verjaschmakt, betschadort, da warten
mummen von jenseits der pole

es sind welche von ungarn gekommen
zupełnie niedeutschełe słowa
drängen sich hier in die futura
ręce błagają, bebeten die grenzen

– deine, deutschyzno moja

2

aber was soll ein gedicht mit den millionen
flüchtigen wörtern nur anfangen

es könnte mit ihnen kickern gehen
schlägts kickern vor
sie einladen zu bier, püree und kohlrouladen
oder eine reise machen an ein schönes wort
und ihnen die gegend zeigen, gegend

es könnte millionen wörter einfach schweigen

und müsste jetzt nicht gründeln, mörtel, münze
wrack und wub erleiden, schlackern, lecker
mords- und mergel – wiesz
es könnte wieder flippeln wie am rastplatz
weil die zeit lang wird
und mit der tinka auffe kirmes gehn
sich in die zukunft sehen lassen
vom pinken clafoutisschafott im pelz

es könnte schützenfest und adlerschuss verpassen
und an der lippe laufen, wo die mimik hüpf
dann am grünen winkelwasser
in schnöden reimen kurz verschnaufen

auch könnte es doch ins olle haus
das haus am halben mond einziehen
und dem fallmann hin und wieder
den fadengang von buche andiktieren

dabei könnte es aus dem kickern's „kern“
und all den kiciuækitsch entfernen
und stattdessen andere wörter weiden
vielleicht fremde wörter heimen
raffig, diese flüchtigen, mehrbarwigen
die völkerball in föderalen hallen spielen
– aber millionen

abermillionen

doch bleibts bloß ein kern am kitsch
beim kern am kitsch

ÇATODAS

drei sprachen sind zu groß für deinen mund, mein kind
kau dir an der kruste hier muskeln an, nimm
an floskeln tuste gut daran, te tustestest zu meiden
ah, das wusstest du schon, na dann

drei sprachen sind zu groß für deinen mund, mein kind
die eine hockt noch schief im rachen, indes die anderen
auf angenähte tanten machen, wie damals die
aus liza stara vom saalrand der parade rara

drei sprachen sind zu groß für deinen mund, mein kind
sagst du bélier, verbrauchst du zu viel spucke
meinst du wichur, zeigst aufs regenzuckeln
und rührst dir was aus drei familien, führst krudes

durch die fleur-de-lilien und setzt dort wechselbälger aus
kuckuckskinder, bülbülschinder – wie du wörtchen
aus drei sprachen klaubst, wie du urkreol verschraubst
was syntaktisch, synku, sich nie binden ließe

pfui, du fiese mutter, biest du, arge hast dein kind betrogen
um die eine muttersprache; alles dreimal: drei mal strachy
drei ça-to-das, selbdritt fällst durchs fehlerfach
deine zunge, kindlein, splisst: père, quoi to ist, äquator

TOTER ZYKLOP

als sein linkes brillenauge pink verklebt war
mit dem hansaplast, schien die welt noch heile

alles rauhe wirkte glatt und eile durch das eine
wie gepudert. die erde war eine scheibe – alle

busen blieben flach. die kuh trug den diercke
grasen (die pole verrutschten aufs kälbchen

dem fasel lief deshalb wohl dauernd die nase)
man sammelte sticker mit goofygesichtern und

tauschte mit mienchen sein fingerblut aus
tusch um tusch die blöde kapelle der schützen

es barst erst gelächter, dann folgte rausch
endlich kam jener tag, schielis scheuklappe ab

im august guckte er gerade. die sie *laus* nannten
rannte vors auto, vom strommast fiel radek.

**NUR MUT, MOND
(FÜR EIN KIND)**

Nie rozumiem, jak można pisać wiersze o księżycu ...

— Zbigniew Herbert

fast fipsig; der mondspion, das zwergen
mal der mitternacht – ein perlensprenkel,
sonnezwistig, listig, lausig angefacht

weltab; ein klicker, eisstein, flohnst du
glarend übers große rad – fadenöse, lose,
weise, am gestärkten kragen kahler nacht

flugsand? blesse? hat nicht david dich
da hochgeschafft, mit der schleuder, himmels
tresse, orion um den ruhm gebracht?

hab den nachtfior ausgemessen, mir einen
fummel draus gemacht; mit der brosche,
deinem halo, allen stoff des alls gerafft

ach wie die gammaeulen neiden... und
der verkrachte goliath, dem du trendelstern
die stirne kreidelst, hat jetzt doppelt keine macht

...

gott will immer alles panieren

er wühlt in mehl
und eischleim
und panade

er pfeift
und singt dabei
und was hier fehlt

das wälzt und würzt er gerade

HORNRÄRCHEN UND DAS SCHEINEMBLEM

immer noch glauben kleine mädchen an einhörner. sie glauben
an schöne, wohlproportionierte schimmel, an stolze tiere
die einen spitzen hornzahn vor ihrer stirn hertragen
niemand wagt es, ihnen die wahrheit über
die bleichen pferdebrüder zu sagen.

dass derart ragen ihnen nämlich arge nackenschmerzen bereitet
dass derart ragen den phantasietierischen horizont nicht
gerade erweitert, dagegen dämlicherweise schmälert
da man mit dem gewicht vor dem hirn auf keinem
von ihnen je irgendwo fernhin verreitet

andauernd verkeilt sich ihnen die last der verhörnten rappenbirne
will eins essen und neigt die stirn dazu mit schwerer mähne
bleibt das horn in einer nahen buche stecken, die eckern
ungegessen, vom hornausziehen schwirren späne
zappeln, fluchen, schlimmer: das einhorn bohrt

galopps sich in die nackte erde, einer irren, ungelenken nadel
gleich
steckt es hochkant steif (– stabhochsprungvergleich –) im mergel
bevor das leckerlein ihm noch zu boden langte. schnaubend
hängt die sanfte nüster einen meter überm buttenbusch
wutgewieher und die magenwüste kraucht

eine jungfrau rettet's einhorn, füttert's mitleidig mit lila lauch
und
schon kommt da die pfuscherkutte, kuttenpfusch zum schoß
-einhorn: er will ein feines puder machen. kennt sich aus
in taediumsachen und sägt das horn zur blässe ab
wird sich's einverleiben, kutte lassen, hörnlein

reiben gehen. einhorn schleift den lebenslehn in bild und
brauch

How To Be Perfectible

*A Response to Ron Padgett in English-As-She-Is-Spoke**

A wake you. |
Take the moon with the teeth.
With a tongue one go to Roma.
Make a nosegay.
Play, if you please.

Be so kind to return.
All trees have very deal bear.
Let leave to pass away, don't disturb it.
Clean the combs.
Take off you there.

March off without dram nor trumpet.
Make af a stone two blows.
Dress my horse.
Speak unreserved, tell it whole that
you know.

Laugh at throat displayed.
Take the occasion for the hairs.
Hasten us, make haste us.
Hasten to.
Efface this word.

Take the bloom's perfume.
Wait for that the warm be out.
Speak at low voice.
Blow your nose.
Go in the boat.

Remove you of the river.
Take out they bounds.
Sing an area.
Tell-me yes or non.
The curtains let down.

Thi sterne, thi pupe.
Look here there is a pullet wing's.
Dance a minuet.
Go too softly.
Make the reverence.

Why you come so late?
Do not jest you to.
Play God that might had a place
for me.
Reade your lesson.
Lace me do.

Look to not cup me.
Take some one to the word.
To the picket.
Play spinet.
You shall make me into any slippers.

*Pedro Carolino/ José da Fonseca, O novo guia da conversação, em português e inglês; ou, Escolha de diálogos familiares sobre varios assumptos („English As She Is Spoke“), Paris 1855.
(<https://archive.org/details/onovoguiadaconve00fons/page/n5>)

LIEDVOLL, DEUTSCHYZNO MOJA

1

miliony uchodźczych słów
stoją w kolejce
na granicy tego wiersza
nogi wchodzą im w tyłek

ciemne słowa, ciemne obce
szukają schronienia, tutaj chcą mieszkać
zakwefione, zaczadrowane, czekają
te skumane zza biegunów

niektóre przyszły z węgier
ganc niedojrzałe słowa
wciskają się tu w Future
ręce w udręce wzniesione jak świce błagają granice
twoje, dojczyzno moja

2

ale coś ma począć taki wiersz
z milionami uchodźczych słów

mógłby z nimi zagrać w kopaną
i proponuje zagrać w kopaną
zaprosić je na piwo i gołąbki z ziemniakami
albo na wycieczkę do jakiegoś pięknego słowa
i pokazać im ciebie, okolico

mógłby te miliony słów po prostu wymilczyć
i nie musiałby teraz nurkować, a tolerowałby

wapno, monety wrak i pajęczynę, chlapanie błotem,
rzyg czy kuśny zwis – kapujesz
mógłby znowu grać na flipperach jak na parkingu
bo czas się dłuży
albo pójść z tinką na kiermasz
i pozwolić żeby różowy szafot clafoutis w futrze
zajrzał mu w przyszłość

mógłby odpuścić festyn strzelecki i strzał do orła
i ścigać się z biegiem lippe, gdzie podskakuje mimika
a potem odsapnąć chwilę w dychawicznych rymach
przy krętych zielonych górnych dopływach

ale mógłby się też w-prowadzić
do starej chaty, domku przy półksiężycu
i od czasu do czasu dyktować grabarzowi
mazerunek buka

przy okazji mógłby usunąć „pana” z gry w *kopanej*
i wszelki kici kicz
i zamiast tego wypasać inne słowa
może te obce słowa udomowić
skumać, te uchodźcze, ciapate
które grają w dwa ognie w grande halle fédérale
– całe miliony

miliony milionów

ale przy kiczu wisi tylko ociupina
ociupina sensu w kiczu

ÇA-TO-DAS

trzy języki to za dużo do twych ust, moje dziecię
żuchwy sobie wyrabiaj na tej skórce chleba,
do jedzonka powiedzonka bierz, **najtłustszych** unikając
ach, wiedziałeś już, to w-jedz

trzy języki to za dużo do twych ust, moje dziecię
jeden jeszcze w gardle siedzi krzywo, ale inne
naśladują przyszywane ciotki, jak wtedy
liza **stara** w kącie sali na paradzie rara

trzy języki to za dużo do twych ust, moje dziecię
gdy mówisz bélier, zaraz wysycha ci ślina
gdy masz na myśli **wichurę**, pokazujesz jak deszcz zacina
a gdy przyrządzisz coś z trzech rodzin, prowadzisz jeszcze su-
rowe

przez fleur-de-lys i tam podrzucasz odmieńce
kukułcze dzieci, oprawców bilbili – jak lepisz
słówka z trzech języków, jak w prakreolskim przekręcasz
co syntaktycznie, **synku**, powiązać nigdy się nie daje

pfuj, paskudna matko, bestio, podle **swe** dziecko oszukałaś
jednego języka matczynego nie dając; wszystko potrójne: trzy-
kroć strachy
ta trójca ça-to-das, samotrzeć prze-padasz przez sito błędów
twój język, dziecino, rozdziela: père, quoi **to** ist, ekwator

MARTWY CYKLOP

gdy jego lewy okular zaklejony był różowym prestoplastem,
świat wydawał się jeszcze zdrowym światkiem

wszystko szorstkie zdawało się gładkie, a przez jedno szkło
retuszowane. ziemia była płaskim krążkiem – żadne

biusty już nie rosły. krowa wielki atlas wynosiła
na wypas (i bieguny zsunęły się na cielę

i dlatego chyba jałówce ciągle ciekło z nosa)
każdy zbierał naklejki z pyskiem goofy'ego

i na minkę wymieniał swoją krew z palca
tuszu za tuszem głupia strzelców kapela

najpierw śmiech wybuchał, potem rausz
wreszcie nadszedł ów dzień, zezujący zdjął klapkę

w sierpniu patrzył już prosto. zwana *glistą* raz wpadła
niefortunnie pod auto, a ze słupa spadł radek.

ŚMIAŁO, KSIĘŻYCU
(DLA DZIECKA)

*Nie rozumiem, jak można
pisać wiersze o księżycu...*

— Zbigniew Herbert

prawie mikry : księżyc-szpieg, kartowate
północy znamię; odprysk perły, ze słońcem
skłócony, podstępny, rozniecony marnie

z dala od świata; kulka, bryłka lodu, lśniący
włóczyś się po wielkim kole – pętelka, luźna,
sieroca, na łysej nocy kołnierzu nakrochmalonym

lotny piasek ? strzałka na czole ? czy nie ciebie
dawid wystrzelił z procy, ozdobo
nieba, pozbawiając oriona sławy ?

wymierzyłam kir nocy i uszyłam sobie
z niego łąch; spięłam broszkę, twoim
halo, całą materię wszechświata –

ach jak mi zazdrozczą paskudne mole...
i goliat powalony, jemu, gwiazdny bąku, piszesz
kredą na czole, sił teraz podwójnie został pozbawiony

...

bóg zawsze chce wszystko panierować

zamiesi mąkę
i wbije jajko
da bułkę tartą

pogwizdując
podśpiewując
a czego mu tu brakuje

podsypie zaklepie i zaklajstruje

ROGOWY RARYTASEK I POZORNY EMBLEMAT

małe dziewczynki wciąż wierzą w jednorożce. Wierzą
w piękne, proporcjonalnie zbudowane siwki, dumne zwierzęta
które noszą wyrastający z czoła spiczasty ząb rogowy
nikt nie śmie im powiedzieć, jak to naprawdę jest
z tymi bladymi krewniakami koni.

że tego rodzaju wyrostek wywołuje ostre bóle karku
że tego rodzaju wyrostek nie bardzo poszerza horyzont
tych fantastycznych zwierząt, ale go niestety zawężyła
ponieważ przez taki ciężar przedmózgowy
nie da się na żadnym z nich pojechać gdzieś dalej

ciężka zrogowaciała mózgownica wciąż się zaklinowuje
gdy chce któryś jeść i nad stawą pochyla czoło obciążone grzywą
róg więźnie w pobliskim buku, buczyny pyskiem
nie sięgając, od wyciągania rogu fruwać trociny
szarpanina, przekleństwa, gorzej: jednorożec w galopie

wbija się w gołą ziemię, niczym szalona, niezdarna igła
tkwi na sztorc (- porównanie ze skoki o tyczce -) w marglu
zanim ziemię dosięgnie lizadło. prychające
miękkie chrapy wiszą metr nad krzakiem szypszyny
wściekłe rzenie i pustynia w żołądku się skręca

jednorożca ratuje dziewczica, litościwie karmi czosnkiem liliowym
zaraz się zjawi fuszerek, fuszerek w habcie jednorożca
obłaskawić: z rogu chce proszek robić. dobrze wie

co taedium¹ zdolne sprawić, i ściera róg do białości
chce go strawić, zrzucić habit, swój róg wyciągnąć

i pocierać. tak lenno życia dźwiga jednorożec w obrazie i w
zwyczaju

¹ (łac.) wstręt, obrzydzenie

How To Be Perfectible

*A Response to Ron Padgett in English-As-She-Is-Spoke**

A wake you. |
Take the moon with the teeth.
With a tongue one go to Roma.
Make a nosegay.
Play, if you please.

Be so kind to return.
All trees have very deal bear.
Let leave to pass away, don't disturb it.
Clean the combs.
Take off you there.

March off without drum nor trumpet.
Make of a stone two blows.
Dress my horse.
Speak unreserved, tell it whole that
you know.

Laugh at throat displayed.
Take the occasion for the hairs.
Hasten us, make haste us.
Hasten to.
Efface this word.

Take the bloom's perfume.
Wait for that the warm be out.
Speak at low voice.
Blow your nose.
Go in the boat.

Remove you of the river.
Take out they bounds.
Sing an aria.
Tell me yes or non.
The curtains let down.

Thi sterne, thi pupe.
Look here there is a pullet wing's.
Dance a minuet.
Go too softly.
Make the reverence.

Why you come so late?
Do not jest you to.
Play God that might had a place
for me.
Reade your lesson.
Lace me do.

Look to not cup me.
Take some one to the word.
To the picket.
Play spinet.
You shall make me into any slippers.

*Pedro Carolina/ José da Fonseca, O novo guia da conversação, em português e inglês; ou, Escolha de diálogos familiares sobre varios assumptos ("English As She Is Spoke"), Paris 1855. (<https://archive.org/details/onovoguiadaconve00fons/page/n5>)

JEN ODVAHU, NĚŽNÉ NOZDRY

Lena Dorn

Dagmara Kraus je pozorovatelka, která stále a znova překvapuje. Když ve svých textech míchá jazyky a staví k sobě slova, která vedle sebe nikdy nestála (nebo dokonce která nikdy před tím neexistovala), tak se ihned ptám: co je vlastně jazyk? Je to směs zvuků, hlasů, významů, struktury a náhody? Je to plán, anebo bloudění? Je to konstrukt z obličejových svalů a slin? Víc slovo, víc tělo, víc člověk, víc mozek? A odkud přichází porozumění?

Slova jsou reálná, a lidé jakbysmet; a lidé mají nohy a paže a slova a jazyky; a když se lidé setkávají s rozličnými jazyky, tak se rovněž setkají slova a zvuky. Někteří si myslí, že by to mohlo být ohrožující, ale zde je patrné, že je to vsutku vzrušující a úchvatné. Jak úlevné je prožívat, jak se slova k sobě vážou a tvoří něco nového; jak přece správně k sobě jdou a jak je neklamné, že každé jednotlivé slovo toho zvládne samo mnohem méně, než když je pohromadě s jinými. Možná tak vzniká nová řeč, no a?

Co mě však obzvláště nadchlo: texty Dagmary Krausové jsou vtipné. Slovník bratří Grimmů vyjmenovává mezi významy slova „Witz“ (vtip): rozum, chytrost, chytrý nápad, žert. Vědomý obsah, zkušenost, ratio, hravost. Když pochopíme tyto souvislosti, nemůže nás vtip minout. Také ve sbírce *Liedvoll, Deutschyzno* vystupuje do popředí, že existují katastrofy, které nemohou nikoho nechat chladným. Musíme mít oči otevřené, a přesto se nemusíme stát zlými. Situace je smrtelně vážná, ale způsob, jak se s ní vypořádáme, se nesmí stát poetikou katastrofy. Tak jsou některé texty vážné a rozhněvané, ale také lehké a srdečné; a nikdo by se nenadál, že jsou vůbec možné současně.

NUR MUT, SANFTE NÜSTER

Lena Dorn

Dagmara Kraus ist eine Beobachterin, die immer wieder überrascht. Wenn sie in ihren Texten Sprachen vermischt und Wörter zusammenstellt, die noch nie zusammenstanden (oder die es vorher noch nicht gab), dann frage ich mich sogleich: Was ist nochmal eine Sprache? Eine Mischung aus Klängen, Stimmen, Sinn, Struktur und Zufall? Ein Plan oder eine Verirrung? Eine Konstruktion aus Mundmuskeln und Spucke? Mehr Wort, mehr Körper, mehr Mensch, mehr Hirn? Und wo kam das Verstehen her?

Die Wörter sind real, und die Menschen sind es auch, und die Menschen haben Beine und Arme und Wörter und Sprachen, und wenn Menschen verschiedener Sprachen aufeinander treffen, dann treffen auch Wörter und Klänge aufeinander. Manche denken, das könnte bedrohlich sein, aber hier merkt man, es ist aufregend und entzückend. Wie erleichternd mitzuerleben, dass die Worte zusammenkommen, und wie sie gemeinsam etwas Neues erschaffen. Wie gut sie das doch zusammen können, und wie unhintergebar, dass jedes einzelne Wort alleine so viel weniger ausrichten kann als mit den anderen zusammen. Vielleicht entsteht dabei eine neue Sprache, na und?

Was mich besonders begeistert: Die Texte von Dagmara Kraus sind witzig. Das Wörterbuch der Brüder Grimm listet die Bedeutungen von „Witz“: Verstand, Klugheit, kluger Einfall, Scherz. Der gewusste Inhalt, die Erfahrung, die Ratio, das Spielerische. Wenn man sich diesem Zusammenhang nähert, kommt man am Witz nicht vorbei. Es tritt in dem Band Lied-

voll, Deutschyzno durchaus auch hervor, dass es Katastrophen gibt, die niemanden kalt lassen können. Man muss die Augen offen halten, doch man muss dabei nicht böse werden. Die Lage ist bitterernst, aber der Umgang mit der ersten Lage muss sich auf die Poetik des Katastrophischen nicht einlassen. So sind einige Texte ernst und erzürnt, aber auch leicht und herzlich, und man würde nicht ahnen, dass diese Gleichzeitigkeit überhaupt möglich ist.

TYLKO ODWAGI, CZUŁE NOZDRZA

Lena Dorn

Dagmara Kraus jest obserwatorką, która wciąż i nieustannie zaskakuje. Jeśli w swoich tekstach miesza języki i ustawia obok siebie słowa, które nigdy obok siebie nie stały (lub nawet takie, które nigdy wcześniej nie istniały), od razu pytam: jaki to właściwie język? Czy to mieszanka dźwięków, głosów, znaczeń, struktur i przypadku? Czy to plan, czy błędzenie? A może konstrukt z mięśni twarzy i ślin? Raczej słowo, raczej ciało, raczej człowiek, raczej mózg? Skąd przychodzi zrozumienie?

Słowa są rzeczywiste, ludzie również, ludzie mają nogi i ramiona oraz słowa i języki, a kiedy spotykają się z wieloma językami, spotykają się również słowa i dźwięki. Niektórzy myślą, że mogłoby to stanowić niebezpieczeństwo, ale w tym przypadku nie da się nie zauważyć, że w rzeczywistości jest to podniecające i fascynujące. Jaką ulgę przynosi przeżywanie tego, jak wiążące się słowa tworzą coś nowego: jak naturalnie ku sobie idą, jak niezawodna jest zasada, że jedno słowo samo

potrafi znacznie mniej niż w połączeniu z innymi. Może w ten sposób powstaje nowy język, no i?

Co mnie szczególnie zachwyciło: teksty Dagmary Kraus są dowcipne. Słownik braci Grimm wymienia między znaczeniami słowa *Witz* („dowcip”): rozsądek, przebiegłość, błyskotliwy pomysł, żart. Świadoma treść, doświadczenie, proporcja, chęć do zabawy. Kiedy zrozumiemy te okoliczności, dowcip nie może nas ominąć. Również w tomie *Liedvoll, Deutschyzno* na pierwszy plan wysuwa się fakt, że istnieją katastrofy, które nie mogą pozostawić nas obojętnymi. Powinniśmy mieć oczy szeroko otwarte, a mimo to nie musimy stać się kimś złym. Sytuacja jest śmiertelnie poważna, ale sposób, w który będziemy się starać ją rozwiązać, nie musi przecież wpłynąć na poetykę katastrofy. Dlatego niektóre teksty są poważne i rozgniewane, ale też lekkie i serdeczne. Nikt by się nie spodziewał, że mogą istnieć równocześnie.

NOMINACE NA CENU VÁCLAVA BURIANA OLOMOUC 2020 / ZA POEZII / ZA POEZJĘ / FÜR LYRIK / MACIEJ ROBERT



Foto Elżbieta Lempp

Maciej Robert (1977) – básník, redaktor, literární a filmový kritik. Autor knihy o filmových adaptacích prózy Bohumila Hrabala (*Perełki i Skowronki. Adaptacje filmowe prozy Bohumila Hrabala*, Lodž 2014) a sedmi básnických sbírek: *Pora deszczu* (Krakov 2003), *Puste pola* (Lodž 2008), *Collegium Anatomicum* (Poznaň 2011), *Księga meldunkowa* (Poznaň 2014), *Nautilus* (Poznaň 2016), *Demologos* (Skierniewice 2017), *Superorganizm* (Poznaň 2019).

Je laureátem ceny Polského sdružení vydavatelů knih (2011), byl nominován na Literární cenu Wisławy Szymborskiej (2015). Jeho básně byly přeloženy do angličtiny, arabštiny,

bulharštiny, hebrejštiny, chorvatštiny, maďarštiny, němčiny, řečtiny, srbštiny, španělštiny a ukrajinštiny. Publikoval v nejvýznamnějších polských literárních časopisech. Je také autorem poezie pro děti.

Mnohaletý spolupracovník časopisu *Polityka*, jednoho z nejdůležitějších polských týdeníků, kde publikuje knižní recenze. Vedl literárněkritický blog o středoevropské literatuře *Czytam Centralnie* spojený s Literární cenou střední Evropy Angelus. Za svou novinářskou činnost obdržel v roce 2013 cenu Jerzyho Katarasińskiego Zlaté pero.

Maciej Robert (1977) – poeta, redaktor, krytyk literacki i filmowy. Autor książki krytycznej „Perełki i Skowronki. Adaptacje filmowe prozy Bohumila Hrabala” (Łódź 2014) oraz siedmiu tomów poetyckich: „Pora deszczu” (Korporacja Ha!art, Kraków 2003), „Puste pola” (Kwadratura, Łódź 2008), „Collegium Anatomicum” (WBPiCAK, Poznań 2011), „Księga meldunkowa” (WBPiCAK, Poznań 2014), „Nautilus” (WBPiCAK, Poznań 2016), „Demologos” (Raymond Q., Skierniewice 2017), „Superorganizm” (WBPiCAK, Poznań 2019). Laureat nagrody Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek (2011), nominowany do Nagrody Literackiej im. Wisławy Szymborskiej (2015). Jego wiersze tłumaczone były na angielski, arabski, bułgarski, chorwacki, grecki, hebrajski, hiszpański, niemiecki, serbski, ukraiński i węgierski. Publikował w najważniejszych literackich czasopiśmiech w Polsce. Jest także autorem wierszy dla dzieci. Wieloletni współpracownik „Polityki”, jednego z najważniejszych polskich tygodników, gdzie publikuje recenzje książkowe. Prowadził powiązany z Literacką Nagrodą Europy Środkowej „Angelus” poświęcony literaturze środkowoeuro-

pejskiej blog krytyczno-literacki Czytam Centralnie. Za działalność dziennikarską otrzymał w 2013 roku nagrodę Złote Pióro im. Jerzego Katarasińskiego.

Maciej Robert (1977) – Dichter, Redakteur, Literatur- und Filmkritiker. Autor eines Buches über filmische Adaptationen von Prosatexten Bohumil Hrabals (*Perełki i Skowronki. Adaptacje filmowe prozy Bohumila Hrabala*, Lodž 2014) und von sieben Gedichtbänden: *Pora deszczu* (Krakov 2003), *Puste pola* (Lodž 2008), *Collegium Anatomicum* (Poznań 2011), *Księga mel-dunkowa* (Poznań 2014), *Nautilus* (Poznań 2016), *Demologos* (Skierniewice 2017), *Superorganizm* (Poznań 2019).

Er ist Preisträger der Polnischen Vereinigung von Buchherausgebern (2011) und wurde für den Wisława-Szyborska-Literaturpreis nominiert (2015). Seine Gedichte wurden in die englische, arabische, bulgarische, hebräische, kroatische, ungarische, deutsche, griechische, serbische, spanische und ukrainische Sprache übersetzt. Er publizierte in den bedeutendsten polnischen Literaturzeitschriften. Außerdem ist Robert Autor von Lyrik für Kinder.

Der Dichter ist seit vielen Jahren Mitarbeiter der Zeitschrift Polityka, eine der wichtigsten polnischen Wochenzeitungen, wo er Buchrezensionen veröffentlicht. Er betreute einen literaturkritischen Blog über mitteleuropäische Literatur, *Czytam Centralnie*, der mit dem mitteleuropäischen Literaturpreis Angelus verbunden ist. Für seine journalistische Arbeit erhielt er im Jahr 2013 die Goldene Feder des Jerzy Katarasiński-Preises.

NĚJAKOU DOBU

jsem se moc chtěl stát
astronomem, ale rychle mě
to přešlo. Prý k nám

světlo vyhaslých hvězd
přichází se zpožděním.
Mrtvá tělesa svítí

a říká se tomu paměť.

(ze sbírky Přihlašovací kniha)

DÍTĚ (VÝPISKY)

I

Napřed se to musí dělat tak,
aby nebylo dítě.

Pak se to musí dělat tak,
aby se dítě nevzbudilo.

II

Probudilo se, když končili.
A možná tak leželo už delší dobu?
Trošku pobrekávalo, takže šel
do kuchyně připravit, co je třeba.
a když se vrátil, spalo na jeho místě.

Starý gauč, ještě z mládeneckých
dob, je i pohodlnější,
ale nebude ho rozkládat.
Tuto noc bude spát stočený, s nohama
přitaženýma k břichu.

(ze sbírky Superorganismus)

DECH

Tahá mě ze všech sil za ruku. Prý,
trošku jakoby z hloubi vody, křičím
ze spaní, nějaká praslova, slabiky.

Ve snech odjakživa mluvím mrtvým,
zapomenutým jazykem. Ve snu znám
jazyky dětí i zvířat.

Například delfínů. Takoví delfíni,
když se život stane nesnesitelný,
naposledy se nadechnou a padají ke dnu.

(ze sbírky Superorganismus)

INAUGURACE SEZONY

Čtyři pohřby za měsíc.
Rok začal jako zlá věštba.
Průvod o masopustu. Čtyři
pohřby a čtyři trizny. Štafeta.

Když se vracím z té poslední,
cítím se poražený. Trošku
ležím v polospánku, trošku čtu.
Zbytky bledého slunce, soumrak.

Budím se přejezený. Nevím,
kde jsem. Tam kdesí? Nejistě
a opatrně jdu ve velkém tichu.
Z pokoje do pokoje. Ve tmě.

S dopředu nataženou rukou,
která mě vede. Nikoho
nevzbudit. Zavřít za sebou
dveře. Nemyslet na útěchu.

(ze sbírky Superorganismus)

DNES, V NEMOCNICI

Dnes v nemocnici,
během dlouhého vyšetření,
kdy komplikovaný stroj
prováděl nad mým tělem
taneční pohyby,

jsem zjistil,
že anagram názvu
SIEMENS
je
NEMESIS

O VYMÍRÁNÍ DRUHŮ

Noc jsme trávili v myslivně,
nemohl jsem usnout – dusno.
Tiše jsem vstal a šel jsem
směrem k nejbližší vsi.

Na polích něco střílelo, asi ta
plynová děla, co plaší divočáky.
Spustil se krátký, prudký déšť,
z asfaltu šla pára a já jsem si zul boty.

Zhasla světla ve vzdálené cihelně
a já jsem si nemohl vybavit
název toho filmu, ve kterém
se člověk probudí a je na světě sám.

V půli cesty jsem se vydal zpátky,
abych byl co nejrychleji
ve svém pokoji, dal sbohem
praporu, sepsal seznam ztrát.

(ze sbírky Superorganismus)

DIVOKÉ VČELY

Zničený, prázdný úl,
propadnutý do sebe – takový bude
náš konec. Přijdou sem po nás.

Divoké včely nemají královnu
a nespolupracují, netvoří
pevnou společnost, ani tehdy

když žijí v kolonii. Po nás
přijde noc, průvod slepců
v palimpsestu ohně.

(z nových básní)

Přeložila Iveta Mikešová

PRZEZ JAKIŚ CZAS

bardzo chciałem zostać
astronomem, ale szybko
mi przeszło. Podobno

światło wygasłych gwiazd
dociera do nas spóźnione.
Martwe ciała wciąż świecą

i to się nazywa pamięć.

(z tomu Księga meldunkowa)

DZIECKO (WYPISY)

I

Najpierw trzeba robić tak,
żeby nie było dziecka.

Potem trzeba robić tak,
żeby tego dziecka nie zbudzić.

II

Obudziło się, kiedy kończyli.
A może leżało tak dłuższy czas?
Trochę popłakiwało, więc poszedł
do kuchni przygotować co trzeba.
Kiedy wrócił, spało na jego miejscu.

Stara kanapa, jeszcze z kawalerskich
czasów, jest nawet wygodniejsza,
ale nie będzie jej teraz rozkładać.
Prześpi tę noc skulony, z nogami
podciągniętymi pod brzuch.

(z tomu Superorganizm)

ODDECH

Szarpie mnie mocno za rękę. Podobno,
trochę jakby spod wody, krzyczę coś
przez sen, jakieś prastowa, sylaby.

We śnie od zawsze mówię w martwym,
zapomnianym języku. We śnie znam
języki i dzieci, i zwierząt.

Na przykład delfinów. Takie delfiny,
kiedy ich życie staje się nieznośne,
biorą ostatni oddech i opadają na dno.

(z tomu Superorganizm)

INAUGURACJA SEZONU

Cztery pogrzeby w miesiąc.
Rok zaczął się jak zła wróżba.
Korowód w karnawale. Cztery
pogrzeby i cztery stypy. Sztafeta.

Kiedy wracam z ostatniej,
czuję się zwyciężony. Trochę
leżę w półśnie, trochę czytam.
Resztki bladego słońca, zmierzch.

Budzę się przejeżdżony. Nie wiem,
gdzie jestem. Gdzieś tam? Chwiejnie
i ostrożnie idę w wielkiej ciszy.
Z pokoju do pokoju. W ciemności.

Z wyciągniętą w przód ręką,
która mnie prowadzi. Nikogo
nie obudzić. Zamknąć za sobą
drzwi. Nie myśleć o ukojeniu.

(z tomu Superorganizm)

DZISIAJ, W SZPITALU

Dzisiaj w szpitalu,
w trakcie długiego badania,
gdy skomplikowana maszyna
wykonywała nad moim ciałem
taneczne ruchy,

odkryłem,
że anagram nazwy
SIEMENS
to
NEMESIS.

(z tomu Superorganizm)

O WYMIERANIU GATUNKÓW

Nocowaliśmy w leśniczówce,
nie mogłem zasnąć – duchota.
Wstałem cicho, poszedłem
w stronę najbliższej wsi.

Coś strzelało na polach, to chyba
armatki hukowe odstraszały dziki.
Spadł krótki, gwałtowny deszcz,
parował asfalt i zdjąłem buty.

Zgasły światła odległej cegielni,
a ja nie mogłem sobie przypomnieć
tytułu tamtego filmu, w którym
facet się budzi i jest sam na świecie.

Zawróciłem w pół drogi,
żeby jak najszybciej być już
w swoim pokoju, wyprowadzić
sztandar, spisać protokół zniszczeń.

(z tomu Superorganizm)

DZIKIE PSZCZOŁY

Przetrzebiony, opustoszały ul,
zapadnięty w sobie – taki będzie
nasz koniec. Przyjdą tu po nas.

Dzikie pszczoły nie mają królowej
i nie współpracują, nie tworzą
zwartej społeczności, nawet jeśli

mieszkają w kolonii. Przyjdzie
po nas noc, korowód ślepców
w palimpseście ognia.

(z nowych wierszy)

EINE ZEIT LANG

wollte ich unbedingt
Astronom werden, aber schnell
ist mir das vergangen. Angeblich

erreicht uns das Licht
erloschener Sterne verspätet.
Tote Körper leuchten fortwährend

und das nennt man Erinnerung.

(aus dem Band Księga meldunkowa)

DAS KIND (LESEBUCH)

I

Erst muss man es so machen,
dass es kein Kind gibt.

Dann muss man es so machen,
dass man das Kind nicht aufweckt.

II

Es erwachte, als sie fertig waren.
Oder hatte es eine ganze Weile so dagelegen?
Es weinte ein klein wenig, also ging er
in die Küche, um das Notwendige zuzubereiten.
Als er wiederkam, schlief es auf seinem Platz.

Die alte Couch, noch aus Junggesellen-
zeiten, ist sogar bequemer,
aber er wird sie jetzt nicht ausklappen.
Er schläft die Nacht zusammengekauert, die Beine
dicht angezogen.

(aus dem Band Superorganism)

ATEMZUG

Es zieht heftig an meiner Hand. Anscheinend,
ein bisschen wie von unter Wasser, schreie ich etwas
durch den Traum hindurch, irgendwelche Urwörter, Silben.

Im Traum spreche ich schon immer eine tote,
vergessene Sprache. Im Traum kenne ich
Sprachen und Kinder und Tiere.

Zum Beispiel Delfine. Solche Delfine,
die, wenn ihr Leben unerträglich wird,
den letzten Atemzug nehmen und auf den Grund sinken.

(aus dem Band Superorganism)

DIE ERÖFFNUNGSFEIER DER SAISON

Vier Begräbnisse im Monat.
Das Jahr begann wie eine böse Weissagung.
Karnevalsumzug. Vier
Begräbnisse und vier Leichenschmäuse. Staffellauf.

Als ich vom letzten zurückkomme,
fühle ich mich erschlagen. Ein wenig
liege ich im Halbschlaf, lese ein wenig.
Reste blasser Sonne, Abenddämmerung.

Ich erwache übersatt. Weiß nicht,
wo ich bin. Irgendwo dort? Wankend
und vorsichtig gehe ich durch die große Stille.
Von Zimmer zu Zimmer. In der Dunkelheit.

Mit der nach vorn ausgestreckten Hand,
die mich führt. Niemanden
wecken. Die Tür hinter mir
schließen. Nicht an Trost denken.

(aus dem Band Superorganism)

HEUTE, IM KRANKENHAUS

Heute im Krankenhaus,
während einer langen Untersuchung,
als eine komplizierte Maschine
über meinem Körper
tänzelnde Bewegungen ausführte,

entdeckte ich,
dass das Anagramm des Namens
SIEMENS
NEMESIS
ist.

(aus dem Band Superorganism)

VOM ARTENSTERBEN

Wir nächtigten im Forsthaus,
ich konnte nicht einschlafen – Schwüle.
Leise stand ich auf, ging
in Richtung des nächsten Dorfes.

Auf den Feldern knallte etwas, vielleicht
Schreckschuss-Kanonen gegen Wildschweine.
Ein kurzer, heftiger Regen fiel,
der Asphalt dampfte und ich zog die Schuhe aus.

Die Lichter der Ziegelei in der Ferne erloschen
und ich konnte mich nicht erinnern,
wie der Film heißt, in dem
ein Typ aufwacht und allein auf der Welt ist.

Auf halbem Weg kehrte ich um,
um so schnell wie möglich
wieder in meinem Zimmer zu sein, die Standarte
herauszuholen, das Vernichtungsprotokoll anzufertigen.

(aus dem Band Superorganism)

WILDBIENEN

Ein ausgelichteter, leer gewordener Bienenstock,
in sich zusammengefallen – so wird
unser Ende sein. Sie kommen, uns zu holen.

Wildbienen haben keine Königin
und arbeiten nicht zusammen, erschaffen keine
geschlossene Gesellschaft, selbst wenn

sie im Schwarm leben. Nach uns
kommt die Nacht, ein Reigen Erblindeter
im Palimpsest des Feuers.

(aus den neuen Gedichten)

Übersetzt von Samanta Gorzelniak

MACIEJ ROBERT

LAUDATIO

Leszek Engelking

Maciej Robert (nar. 1977 v Lodži), ještě donedávna slibný literát mladé generace, proklouznul nepostřehnut mezi nejzajímavější básníky současné polské literatury. Má na to ty správné *papíry*: v roce 2015 byl nominován na prestižní Básnickou cenu Wisławy Szymborské. Ale ty nejdůležitější *papíry* je třeba hledat zejména na stránkách jeho básnických sbírek a v paměti jeho čtenářů, oněch vzácných čtenářů, kterým v uších znějí útržky přečtených veršů.

Jak píše Wiktoria Klera, autorka četných literárněkritických textů věnovaných hlavně poezii, místo aby Maciej Robert kroužil někde ve hvězdách, krouží ve svých básních „kolem lidského těla a s ním spojených procesů – až po jeho konec“. Ano, Robert je mimo jiné básníkem umírání a smrti. Smrti nepatecké, všední, osvojené, důvěrně známé postavám jeho básní z různých svědectví, obyčejné.

Je básníkem jak biologie a fyziologie, tak i kultury; je básníkem města, metropole, města konkrétního, konkrétního prostoru, dohledatelného ve skutečném světě a na tištěných mapách, jako je v tomto případě Lodž; a je také básníkem přírody. Je básníkem banální každodennosti a básníkem eschatologických témat; básníkem eschatologie v triviálních kulisách. Jakub Skurtys v recenzi jedné z Robertových sbírek napsal: „milované a zároveň nenáviděné město se tu stává literárním strojem času, ponorným plavidlem, které nás zaveze do hlubin paměti, jazyka a minulosti.“

Zato básník a kritik Maciej Woźniak uvádí, že u Roberta „se dětství setkává se smrtí, intenzivní tělesnost s projevy úpadku a rozkladu, mladá mysl dychtící po životě s rozumem starého morouse“.

Smrt, biologie, eschatologie, paměť, jazyk, všednost. Už zase? Znova? Znova, ale jinak, po svém.

MACIEJ ROBERT

LAUDACJA

Leszek Engelking

Maciej Robert (ur. 1977 w Łodzi), niedawno jeszcze tylko dobrze zapowiadający się twórca młodego pokolenia, niepostrzeżenie wśliznął się między najciekawszych poetów współczesnej literatury polskiej. Ma na to „papierzy” – był w 2015 roku nominowany do bardzo prestiżowej Nagrody Poetyckiej imienia Wisławy Szymborskiej. Ale „papierów” tych trzeba przede wszystkim szukać na kartach jego tomów poetyckich i w pamięci odbiorców, tych rzadkich odbiorców, w których uszach dźwięczą urywki przeczytanych wierszy.

Jak pisze Wiktoria Klera, autorka licznych tekstów krytycznoliterackich głównie poświęconych poezji, zamiast wśród gwiazd Maciej Robert krąży w swoich wierszach „wokół ludzkiego ciała i procesów z nim związanych – aż po jego koniec”. Tak, Robert jest poetą między innymi umierania i śmierci. Śmierci niepatetycznej, codziennej, swojskiej, dobrze znanej z różnych świadectw bohaterom wierszy, zwyczajnej.

Jest poetą zarówno biologii i fizjologii, jak i kultury, jest poetą miasta, metropolii, miasta konkretnego, konkretnej,

sprawdzalnej w realnym świecie i na drukowanych planach przestrzeni, jaką jest w tym wypadku Łódź, i jest poetą natury. Jest poetą banalnej codzienności i jest poetą tematów eschatologicznych, poetą eschatologii w trywialnych dekoracjach. Jakub Skurtys w recenzji jednego z tomów Roberta pisał: „ukochane i znienawidzone zarazem miasto staje się tu literackim wehikułem, okrętem podwodnym, który zabiera nas w głębiny pamięci, języka i przeszłości”.

Z kolei Maciej Woźniak, poeta i krytyk, powiada, że u Roberta „dzieciństwo spotyka się ze śmiercią, intensywna cielesność spotyka się z przejawami krachu i rozpadu, głodne życia młode zmądryły z rozumem-malkontentem”.

Śmierć, biologia, eschatologia, pamięć, język, codzienność. Znowu? Jeszcze raz? Jeszcze raz, ale inaczej, po swojemu.

MACIEJ ROBERT LAUDATIO

Leszek Engelking

Maciej Robert (geboren 1977 in Łódź), bis vor kurzem noch ein verheißungsvoller Literat der jungen Generation, ist unbeobachtet in die Reihe der interessantesten Dichter der zeitgenössischen polnischen Literatur geschlüpft. Er hat dazu die richtigen *Papiere*: im Jahr 2015 wurde er für den prestigeträchtigen Wisława-Szyborska-Preis nominiert. Aber die wichtigsten *Papiere* muss man selbstverständlich auf den Seiten seiner Gedichtsammlungen suchen und in der Erinnerung der Leser, dieser kostbaren Leser, in deren Ohren Ausschnitte der gelesenen Verse klingen.

Wie Wiktor Kler, Autorin zahlreicher literaturkritischer Texte, die hauptsächlich der Poesie gewidmet sind, schreibt, kreiste Maciej Robert statt irgendwo in den Sternen in seinen Gedichten „um den menschlichen Körper und in den mit diesem verbundenen Prozessen – bis zu ihrem Ende“. Ja, Robert ist unter anderem ein Dichter des Sterbens und des Todes. Eines unpathetischen, alltäglichen, angeeigneten Todes, den Figuren seiner Gedichte aus verschiedenen Zeugnissen intim vertraut, eines einfachen Todes.

Er ist ein Dichter sowohl der Biologie und Physiologie, aber auch der Kultur; er ist ein Dichter der Stadt, der Metropole, einer konkreten Stadt, eines konkreten Raums, der in der wirklichen Welt und auch auf gedruckten Karten auffindbar ist, wie in diesem Fall Łódź; und er ist Dichter der Natur. Er ist ein Dichter der banalen Alltäglichkeit und ein Dichter eschatologischer Themen; er ist ein Dichter der Eschatologie in trivialen Kulissen. Jakub Skurtys schrieb in einer Rezension zu einer Sammlung von Robert: „die geliebte und gleichzeitig gehass-te Stadt wird hier zur literarischen Zeitmaschine, zu einem Unterwasserfahrzeug, das uns in die Tiefen der Erinnerung, der Sprache und der Vergangenheit bringt.“

Der Dichter und Kritiker Maciej Woźniak dagegen führt an, dass sich bei Robert „die Kindheit mit dem Tod trifft, intensive Körperlichkeit mit Ausdrücken von Verfall und Zersetzung, junger, lebensgieriger Sinn mit dem Verstand eines alten Griesgramms“.

Tod, Biologie, Eschatologie, Erinnerung, Sprache, Alltag. Schon wieder? Aufs Neue? Aufs Neue, aber anders, auf seine eigene Art.

NOMINACE NA CENU VÁCLAVA BURIANA OLOMOUC 2020 / ZA POEZII / ZA POEZJĘ / FÜR LYRIK / YVETA SHANFELDOVÁ



Foto Ira Shanfeld

Básnířka Yveta Shanfeldová (roz. Tausingerová) se narodila v roce 1957 v Praze. Vystudovala klavír na Pražské konzervatoři u prof. Arnoštky Grünfeldové a prof. Jana Panenky. V roce 1976 emigrovala do Kanady, o rok později přesídlila do USA. Ve Filadelfii absolvovala Curtisův hudební institut u Mieczysława Horszowského.

Posléze studovala anglistiku na Pennsylvánské univerzitě, ale studia nedokončila. V současnosti žije v New Jersey, pracuje jako učitelka klavíru a překladatelka. Vydala básnické sbírky *Noční krční hřidel* (Host 2006), *Místo nedělí* (MaPa 2008), *Nahmatávání dna* (Malina 2012), *Máme to ještě lehké, jak jednou bude jasné* (Dybbuk, 2017). S básníkem Milanem Děžinským přeložila výbor z poezie americké básnířky Sharon Oldsové *Papežův penis a jiné básně* (Host 2014).

Poetka Yveta Shanfeldová (z domu Tausingerová) urodila se v 1957 roku v Praze. Studiovala pianino v Praském Konseruatorium u prof. Arnoštky Grünfeldové i prof. Jana Panenky. V 1976 roku wyemigrowała do Kanady, rok później przeprowadziła się do Stanów Zjednoczonych. W Filadelfii ukończyła studia na Curtis Institute of Music (pod kierunkiem Mieczysława Horszowskiego). Następnie studiowała anglistykę na University of Pennsylvania, studiów nie ukończyła. Obecnie mieszka w New Jersey, pracuje jako nauczycielka pianina i tłumaczka. Wydała tomy wierszy *Noční krční hřidel* (Host 2006), *Místo nedělí* (MaPa 2008), *Nahmatávání dna* (Malina 2012), *Máme to ještě lehké, jak jednou bude jasné* (Dybbuk, 2017). Z poetą Milanem Děžinským przetłumaczyła wybór wierszy poetki Sharon Olds *Papežův penis a jiné básně* (Host 2014).

Die Dichterin **Yveta Shanfeldová** (geb. Tausingerová) wurde 1957 in Prag geboren. Sie studierte Klavier am Prager Konservatorium bei Prof. Arnoštka Grünfeld und Prof. Jan Panenka. Im Jahr 1976 emigrierte sie nach Kanada, ein Jahr später übersiedelte sie in die USA. In Philadelphia absolvierte sie das Curtis-Musikinstitut bei Mieczysław Horszowski. Danach studierte sie Anglistik an der Universität von Pennsylvania, aber schloss das Studium nicht ab. Derzeit lebt sie in New Jersey und arbeitet als Klavierlehrerin und Übersetzerin. Sie gab bislang folgende Gedichtbände heraus: *Noční krční hřidel* (Host 2006), *Místo nedělí* (MaPa 2008), *Nahmatávání dna* (Malina 2012), *Máme to ještě lehké, jak jednou bude jasné* (Dybbuk, 2017). Mit dem Dichter Milan Děžinský übersetzte sie eine Gedichtauswahl der amerikanischen Lyrikerin Sharon Olds mit dem Titel *Papežův penis a jiné básně* (Host 2014).

...

Annie řekla že
nerada dýchá
a že tělo si pamatuje
stará odcházení

v noci když spíš nespím
myslím na stromy
pohrobky za domem

máme to ještě lehké
jak jednou bude jasné
slunce si přivstane

zatím pořád vaříme
noc je káva
paprsky sporáku

za oknem u záchodu
zimuje měsíc
platan u sousedů

dobrý jako ruka
modrý do foroty
kdyby došla tma

ležíme v posteli z břízy
když truchlíš spíš
voní sem mokrý mrak

...

snad proto jsem vždycky vstávala brzy, věděla jsem
že na sebe někde čekám
na silnici jsem pak viděla žraloky
jak tam stály stromy, ztráty
bubny pršely jak překlepy
vertikální vrypy rybí skály
smyšlených bicích laviček

tvá duše je skromnost sama
někdy chodívá po návštěvách
na večerní povinnosti
povzbuzovat duše v tělech
ale nebudit

až teď jsem si všimla, kde jsme
ta skromná místa vlnění
nejdřív je embryo veliké jak pohlednice
a nakonec tě váže k rodičům smrt

ti, co umírají, se radí se zemřelými
je to jak praskání dřeva

...

každý den mne probouzejí

ten kdo je hodný vyčítá
hodný se pozná podle toho, že vyčítá
a vytrácí se jako měsíc
v hrudi pocit mince
na potoce

místo lze opustit, ale dobu ne
kličkuji
čtu jenom ty, kteří nedělají hluk
čtu vleže
pravda se dá číst jen vleže

ta lehkost slov a tíha
ta pomalá lehkost

skoro nikdo nemá rakovinu srdce
jen všichni

...

mám zvláštní nemoc
s věkem se mi lepší zrak
vidím stále víc

ovšem nejasně

juncobird = strnadec
goldfinch = čížek žlutý
robin redbreast = drozd stěhovavý
blue jay = sojka chocholátá
vlaštovka obecná datel
vrabci kavky
hrdličky
třeba tuhle báseň:
máma večer říkávala zuby, ruce, obličej
na hladině pluly kachny a na zádech
vozily sníh sem a tam

čtvrtek je pěkný jak zvonění, kodrcání

kardinál na zasněženém stromě mlčí jak zpěv

...

asi tak do padesáti mi bylo čtrnáct
tvrdí čížek žlutý, státní pták
když sbírá v letu větve větru
ze zahrad, polí

vždy si střídal rána
pod křídly, říká v kaluži

zapomínáním miluje
výhybky, vlak, déšť

zklamaný jak zápalka
nad sluncem střechy

zemi se klaní
sedí na mříži
nevěřicně
se rozhlíží
jak sen

...

celé dny trávím v kuchyni a jím básně
tak dlouho až se napíšou a vykloní
z okna nad větve
řeč čeření
a dějin zmatku

chtěla jsem, abychom obě otce nesnášely, ale sestra
při něm stála, i když ji pak pokládal za svou ženu

to až smrt mě svázala s mámou
nejvíc mě uklidňují deště,
ale zas tak často neprší
doma drama v přísných paličkách
návraty závratí
jím trní

vyvstávání
rámařka píchá si železný koleno
sněhová bouře
píše bílé závěti

...

vždy chci to, co bylo
to, co bylo a není
chci ty, co byli a nejsou
a nebudou

zmizelá minulost je jediné, co chci
zmizelou minulostí rozbujelou přítomnost chci

ne každá minulost je ztracená, ztracenost
mě kdysi zdrtila, ztraceností přibývá,
ještě víc a s hukotem, slaností, větrem
se přiřzene bezvětří a touha po
větru, který tiší ztracenost a jitří
touhu a lítost, rozbujelou pominulým
zmizením

slyšíš se v ozvěně jak měsíc
vždycky se musí žít směrem
stálé očekávání zkázy

vždyť chci to, co bylo a není
chci ty, co byli a nejsou

...

Annie powiedziała że
niechętnie oddycha
i że ciało pamięta
dawne odejścia

nie śpię w nocy kiedy śpisz
myślę o drzewach
pogrobowcach za domem

nam jest jeszcze łatwo
jak się kiedyś okaże
słońce wstaje z samego rana

na razie wciąż gotujemy
noc to kawa
promyki kuchenki

za oknem przy toalecie
zimuje księżyc
platan u sąsiadów

dobry jak ręka
niebieski w rezerwie
gdyby zabrakło cienia

leżymy w łóżku z brzozy
kiedy opłakujesz śpisz
pachnie tu mokrą chmurą

...

to chyba dlatego zawsze wstawałam wcześniej, wiedziałam
że gdzieś tam na siebie czekam
potem widziałam na drodze rekiny
jak się tam pięły pnie, przypadek
bębny łąły się jak literówki
wertykalne wyrwy rybie skały
zmyślonych, uderzających ławeczek

twoja dusza to wcielona skromność
chadza czasami na wizyty
z wieczornym obowiązkiem
pobudzać dusze w ciałach
ale nie budzić

dopiero teraz zauważyłam, gdzie jesteśmy
te skromne punkty falowania
na początku płód jest wielkości pocztówki
na końcu śmierć przywiązuje cię do rodziców

ci, którzy umierają, radzą się ze zmarłymi
to jak pękanie drewna

...

codziennie mnie budzą

kto jest dobry, ten wytyka
dobrego pozna się po tym, że wytyka
i błędnie jak księżyc
za mostkiem uczucie
monety przy strumieniu

miejsce można opuścić, ale czasów nie
kluczę
czytam tylko tych, którzy nie robią hałasu
czytam na leżąco
prawdę da się czytać wyłącznie na leżąco

ta lekkość słów i ciężar
ta powolna lekkość

prawie nikt nie ma raka serca
poza wszystkimi

...

cierpię na szczególną chorobę
z wiekiem poprawia mi się wzrok
widzę coraz więcej

choć nieostro

juncobird = pasówka
goldfinch = czyż złotawy
robin redbreast = drozd wędrowny
blue jay = modrosójka błękitna
jaskółka dymówka dzięcioł
wróble kawki
turkawki

czy też ten wiersz:

mama wieczorami mawiała: zęby, ręce, twarz
na powierzchni pływały kaczki, a na plecach
woziły śnieg tu i tam

czwartek jest piękny jak dzwony, wstrząśnienia

kardynał na zaśnieżonym drzewie milczy jak śpiew

...

gdzieś tak do pięćdziesiątki miałem lat czternaście
twierdzi czyż złoty, ptak państwowy
kiedy zbiera w locie wici wiatru
z pól i ogrodów

zawsze zbierał poranki
pod skrzydła, powiedział w kałuży

kocha, zapominając
zwrotnice, pociąg, deszcz

zawiedziony jak zapałka
ponad słońcem dach

ziemi się kłania
siedzi na kracie
rozgląda się
z niedowierzaniem
jak sen

...

całymi dniami przesiaduję w kuchni i jem wiersze
tak długo, aż się napiszą i wychylą
z okna nad gałęzie
mowa wymięcia
i historii zmieszania

chciałabym, żebyśmy obie nie cierpiały ojca, ale siostra
trwała przy nim, chociaż potem uważał ją za swoją żonę

dopiero śmierć związała mnie z mamą
najbardziej uspokajają mnie deszcze,
ale aż tak często nie pada
w domu dramat w przykrych pałeczkach
powroty zawrotów
jem ciernie

powstanie
ramiarka nakłuwa żelazne kolano
burza śnieżna
spisuje białe testamenty

...

zawsze chcę tego, co było
tego, co było, a nie jest
chcę tych, którzy byli, a nie są
i nie będą

zanikła przeszłość to jedyne, czego chcę
chcę teraźniejszości wybujałej zanikłą przeszłością

nie każda przeszłość jest zgubiona, zagubienie
mnie kiedyś złamało, zagubienia jeszcze
przybywa, z hukiem, słonością, wiatrem
nadlatuje flauta i tęsknota po
wietrze, który koi zagubienie i jątrzy
tęsknotę i żal wybujałą minionym
znikaniem

słyszysz się w echu jak księżyc
zawsze trzeba żyć w kierunku
ciągłe oczekiwanie zguby

chcę przecież tego, co było i nie jest
chcę tych, co byli i ich nie ma

...

Annie sagte dass
sie nicht gerne atme
und dass ihr Körper sich erinnert
an alte Abschiede

in der Nacht wenn du schläfst schlafe ich nicht
ich denke an Bäume
Nachgeborene hinterm Haus

wir habens noch leicht
wie einmal klar sein wird
die Sonne geht zeitig auf

derweil kochen wir noch
die Nacht ist Kaffee
Strahlen des Herds

hinterm Fenster beim Klo
überwintert der Mond
die Platane bei den Nachbarn

gut wie eine Hand
blau vorratsweise
falls die Dunkelheit ausginge

wir liegen in einem Bett aus Birkenholz
wenn du trauerst schläfst du
riecht hier eine feuchte Wolke

...

Vielleicht weil ich immer früh aufgestanden bin, wusste ich
dass ich irgendwo auf mich warte
auf der Straße habe ich dann Haie gesehen
wie da Bäume standen, Verluste
die Trommeln regneten wie Tippfehler
vertikale Ritzen Fischriffe
erdachter schlagender Bänke

deine Seele ist die Bescheidenheit selbst
manchmal geht sie auf Besuch
zu abendlichen Verpflichtungen
die Seele in den Körpern ermuntern
aber nicht wecken

erst jetzt habe ich bemerkt, wo wir sind
diese einfachen Orte ein Wellen
anfangs ist ein Embryo groß wie eine Postkarte
und dann bindet dich an die Eltern der Tod

die, die sterben, beraten sich mit den Toten
es ist wie das Bersten des Holzes

...

jeden Tag wecken sie mich auf

wer nett ist tadelt

nett erkennt man daran, dass einer tadelt

und abnimmt wie der Mond

in der Brust das Gefühl einer Münze

auf dem Bach

den Ort kann man verlassen, aber die Zeit nicht

ich suche Ausflüchte

ich lese nur die, die keinen Lärm machen

ich lese liegend

die Wahrheit kann man nur liegend lesen

die Leichtigkeit der Worte und die Schwere

die langsame Leichtigkeit

fast niemand hat Herzkrebs

nur alle

...

ich habe eine komische Krankheit

mit dem Alter verbessert sich meine Sehkraft

ich sehe immer mehr

undeutlich natürlich

juncobird = die Ammer

goldfinch = der Goldzeisig

robin redbreast = die Wanderdrossel

blue jay = der Blauhäher

die Rauchschnalbe der Specht

die Spatzen die Dohlen

die Turteltauben

beispielsweise dieses Gedicht:

Mama sagte abends Zähne, Hände, Gesicht

auf der Wasseroberfläche schwammen Enten und auf den
Rücken

trugen sie Schnee von dort nach hier

der Donnerstag ist schön wie Klingeln, wie Holpern

der Kardinal auf dem schneebedeckten Baum schweigt wie
Gesang

...

bis zu meinem Fünzigsten war ich vermutlich vierzehn
behauptet der Goldzeisig, der nationale Vogel
wenn er im Flug Zweige sammelt aus Wind
aus den Gärten, aus den Feldern

immer sparte er sich Morgen
unter den Flügeln auf, sagt er in der Pfütze

vergessend liebt er
Weichen, Zug, Regen

enttäuscht wie ein Streichholz
über der Sonne des Daches

er verneigt sich vor der Erde
sitzt auf dem Gitter
ungläubig
schaut er sich um
wie ein Traum

...

ganze Tage verbringe ich in der Küche und esse Gedichte
solange bis sie sich schreiben und sich neigen
aus dem Fenster über dem Zweig
die Sprache der Klärung
und die Geschichte der Verwirrtheit

ich wollte, dass wir beide Vater hassen, aber die Schwester
hielt zu ihm, auch wenn er sie dann für seine Frau hielt

erst der Tod verband mich mit Mama
am meisten beruhigt mich Regen,
aber so oft regnet es nicht
daheim Drama in harten Klöppeln
Rückkehren des Schwindels
ich esse Dornen

aufsteigen
die Rahmenmacherin sticht sich ein Eisenknie
der Schneesturm
schreibt weiße Testamente

...

immer will ich, was war
das, was war und nicht ist
ich will die, die waren und nicht mehr sind
und nicht mehr sein werden

die verschwundene Vergangenheit ist das Einzige, was ich will
eine vor verschwundener Gegenwart dröhnende Gegenwart
will ich

nicht jede Vergangenheit ist verloren, Verlorenheit
hat mich einst zermalmt, Verlorenheit nimmt zu
immer mehr und mit Getöse, Salzigkeit, Wind
kommt die Windstille angejagt und die Sehnsucht nach
Wind und Bedauern, dröhnend vor vergangenem
Verschwinden

du hörst dich im Echo wie der Mond
immer muss man leben in eine Richtung
der ständigen Erwartung des Verfalls

immer will ich, was war und nicht mehr ist
ich will die, die waren und nicht mehr sind

Übersetzt von Sabine Eschgfäller

V NOCI PRŠÍ TAK OSOBNĚ A SKROMNĚ

Petr Borkovec

Troufám si tvrdit, že po sbírkách *Máme to ještě lehké, jak jednou bude jasné* a *Skromná místa nespaní* (kniha, která teprve vyjde) má česká poezie v Yvetě Shanfeldové jednu z prvotřídních osobností české poezie. Její verše zrají od sbírky ke sbírce; už v předchozí knize se autorka definitivně zbavila umanutých („exilových“?) slovních zaklínání a řečových bouřek, vyplývajících z její divoké touhy po češtině. Její stesk po tom vzdáleném jazykovém bytě (a výjimečný cit pro něj) nezmizela, jen se zklidnila, prohloubila a ústrojně včlenila mezi další výrazné aspekty její poezie: osobité prožívání přírody a její detailní znalost, nelítostně otevřená zpovědi, přistihování všednosti při zázračných i krutých momentech, nepřetržitě rozhovory s blízkými mrtvými a jejich vyvolávání, nikdy nedokončené formulování „domova“, erotika atd. Když čtu v její poslední sbírce verše jako „ti, co umírají, se radí se zemřelými // je to jako praskání dřeva“ nebo „skoro nikdo nemá rakovinu srdce / jen všichni“ nebo „i dnes se vidím jen při chůzi // a nejde se dopředu“ a další a další – jednoduše žasnu. Co to ta Yveta Shanfeldová slyší a vidí? Jak to, že to umí tak pregnantně i průhledně vyjádřit? Je ponořená v našem světě, mluví jeho řečí – i není a nemluví. Nespaní není bdění ani spaní. A je obojí naráz.

Docela často na to myslím a vidím před sebou: velmi daleko, někde na východním pobřeží Spojených států, blízko Atlantiku, v New Jersey, tam, kde jsou města Newark a Paterson a kde teče řeka Hudson, po které plují skvělé parníky, kde jsem nikdy nebyl a málo o tom četl, uprostřed noci někdo svítí a stejným jazykem jako já píše, že

v noci prší tak osobně a skromně
pach mokrých kamenů a listů
noční člověk vchází do skromných míst

W NOCY PADA TAK POUFNIÉ I SKROMNIE

Petr Borkovec

Ośmielam się twierdzić, że po tomach *Máme to ještě lehké, jak jednou bude jasné* i *Skromná místa nespaní* (książka, która dopiero się ukaże), poezja czeska ma w osobie Yvety Shanfeldovej jedną z najwyższej klasy reprezentantek. Jej wiersze dojrzewają z tomu na tom; już w poprzedniej książce autorka definitywnie pozbyła się nieustępliwych (emigracyjnych?) zakłęb słownych i burz wyrazowych wynikających z jej dzikiego pragnienia czeszczyzny. Jej tęsknota za tym dalekim bytem językowym (i wyjątkowe jego wyczucie) nie zniknęła, ale zaledwie się uspokoiła, pogłębiła i organicznie znalazła sobie miejsce wśród innych wyraźnych aspektów jej poezji: szczególniego przeżywania natury i jej szczegółowej znajomości, bezlitośnie bezpośredniej spowiedzi, przytąpywania powszedniości w chwilach cudownych i okrutnych, nieprzerwanych rozmów z bliskimi zmarłymi i ich wywoływania, nigdy nieukończonego formułowania „domu”, erotyzmu itd. Kiedy czytam w jej najnowszym tomie wersy takie jak: „ci, którzy umierają, radzą się ze zmarłymi / to jak pęknięcie drewna” albo „prawie nikt nie ma raka serca / poza wszystkimi” czy „i dziś widzę się tylko chodzącą / i nie idzie się naprzód” i kolejne, i kolejne – po prostu się zachwycam. Co ta Yveta Shanfeldová słyszy i widzi? Jak to możliwe, że potrafi to tak dobitnie i przejrzysto wyrazić? Jest

zanurzona w naszym świecie, mówi jego językiem, a nie jest i nie mówi. Niespanie nie jest czuwaniem ani spaniem. A jest jednocześnie i tym, i tym.

Dość często o tym myślę i widzę przed sobą: bardzo daleko, gdzieś na Wschodnim Wybrzeżu Stanów Zjednoczonych, blisko Atlantyku, w New Jersey, tam, gdzie leżą miasta Newark i Paterson, gdzie płynie rzeka Hudson, po której żeglują wspaniałe statki, gdzie nigdy nie byłem i mało o tym czytałem, ktoś ma w środku nocy zapalone światło i pisze tym samym językiem co ja, że:

w nocy pada tak poufnie i skromnie
zapach mokrych kamieni i liści
nocny człowiek wchodzi w skromne miejsca

ES REGNET IN DER NACHT SO PERSÖNLICH UND BESCHEIDEN

Petr Borkovec

Ich erlaube mir zu behaupten, dass die tschechische Poesie nach den Sammlungen *Máme to ještě lehké, jak jednou bude jasné* (deutsch: *Wir haben's noch einfach, wie einmal klar werden wird*) und *Skromná místa nespaní* (deutsch: *Bescheidene Orte des Nicht-Schlafens*, ein Buch, das erst erscheint) in Yveta Shanfeldová eine der erstklassigen Persönlichkeiten besitzt. Ihre Verse reifen von Sammlung zu Sammlung; bereits im vorausgegangenen Buch hat sich die Autorin definitiv der hartnäckigen (exilbedingten?) wörtlichen Beschwörungen und Redestürme entledigt, die aus ihrer wilden Sehnsucht nach dem Tschechischen hervorgingen. Ihr Heimweh nach dieser entfernten Sprachwohnung (und das außergewöhnliche Gefühl dafür) ist

nie vergangen, hat sich nur beruhigt, vertieft und organisch in andere beeindruckende Aspekte ihrer Poesie eingegliedert, dazu gehören: das persönliche Erleben der Natur und die detaillierte Kenntnis derselben, unbarmherzig offene Bekenntnisse, das Erfassen des Alltags in wunderbaren und grausamen Momenten, ununterbrochene Gespräche mit nahen Verstorbenen und ihr Heraufbeschwören, das nie abgeschlossene Formulieren von „Heimat“, Erotik usw. Wenn ich in ihrer letzten Sammlung Verse lese wie „die, die sterben, beraten sich mit den Verstorbenen// es ist wie das Bersten von Holz“ oder „fast niemand hat Herzkrebs// nur alle“ oder „auch heute sehe ich mich nur beim Gehen// und man geht nicht nach vorn“ und viele andere – staune ich. Was hört und sieht diese Yveta Shanfeldová? Wie kommt es, dass sie sich so prägnant und klar ausdrücken kann? Sie ist versunken in unserer Welt, sie spricht ihre Sprache – und ist es auch nicht und spricht sie auch nicht. Nicht-Schlafen bedeutet weder wachen noch schlafen. Und ist doch beides zugleich.

Ich denke ziemlich oft daran und sehe es vor mir: weit entfernt, irgendwo an der Ostküste der Vereinigten Staaten, dem Atlantik nahe, in New Jersey, dort, wo die Städte Newark und Paterson liegen und der Hudson-Fluss fließt, auf dem herrliche Dampfschiffe fahren, wo ich niemals war und worüber ich gelesen habe, leuchtet jemand mitten in der Nacht und schreibt in der gleichen Sprache wie ich:

es regnet in der Nacht so persönlich und bescheiden
der Gestank von nassen Steinen und Blättern
der nächtliche Mensch tritt ein in bescheidene Orte

NOMINACE NA CENU VÁCLAVA BURIANA OLOMOUC 2020 / ZA POEZII / ZA POEZJĘ / FÜR LYRIK / MICHAL TALLO



Foto Eva Rácová

Michal Tallo (1993)
dramaturgicky
a organizačně
spolupracuje s různými literárními
a filmovými festivaly, je redaktorem
časopisu o současném umění a kultuře *Vlna*, programovým dramaturgem mezinárodního literárního festivalu *Novotvar*
a koordinátorem soutěže *Básne SK/CZ*. Knižně de-

butoval sbírkou *Antimita* (2016, Drewo a srd), v roce 2018 mu zde vyšla i druhá básnická kniha *Δ*. Jeho básně byly přeloženy do řady jazyků a publikovány v několika zahraničních antologiích; samostatný ukrajinský překlad *Antimity* byl vydán v roce 2018 v nakladatelství Krok. V současnosti pracuje na nové básnické knize a na sbírce povídek. Časopisecky pravidelně publikuje básně, prózu, kritiky, esejistické texty a překlady současné angloamerické poezie.

Michal Tallo (1993) – organizacyjnie i koncepcyjnie współpracuje z różnymi festiwalami literackimi i filmowymi, jest redaktorem pisma o sztuce i kulturze współczesnej „Vlna”, współtworzy międzynarodowy festiwal literacki Novotvar. Jest także koordynatorem czesko-słowackiego konkursu poetyckiego Básne SK/CZ. Jego debiutem książkowym był tom *Antimita* (2016, Drewo a srd), w 2018 roku w tym samym wydawnictwie ukazała się jego druga książka poetycka Δ . Jego wiersze zostały przetłumaczone na wiele języków i były publikowane w kilku antologiach zagranicznych; ukraiński przekład tomu *Antimita* został wydany w 2018 roku w wydawnictwie Krok. Obecnie pracuje nad nową książką poetycką oraz nad zbiorem opowiadań. Regularnie publikuje wiersze, prozę, teksty krytyczne, eseistyczne oraz tłumaczenia współczesnej poezji z języka angielskiego w pismach literackich.

Michal Tallo (*1993) arbeitet dramaturgisch und organisatorisch mit verschiedenen Literatur- und Filmfestivals zusammen, ist Redakteur der Zeitschrift über Gegenwartskunst und Kultur *Vlna*, Programmdramaturg des internationalen Literaturfestivals *Novotvar* und Koordinator des Wettbewerbs *Básně SK/CZ*. Sein Buchdebüt gab er 2016 mit der Sammlung *Antimita* (Drewo a srd), im Jahr 2018 erschien im selben Verlag auch die zweite Sammlung *Delta*. Seine Gedichte wurden in eine Reihe von Sprachen übersetzt und in einigen ausländischen Antologien publiziert; eine eigenständige ukrainische Übersetzung von *Antimita* wurde 2018 im Verlag Krok herausgegeben. Zur Zeit arbeitet er an einer neuen Lyriksammlung und einem Buch mit Erzählungen. In Zeitschriften veröffentlicht er regelmäßig Gedichte, Prosa, Kritiken, essayistische Texte und Übersetzungen von zeitgenössischer angloamerikanischer Poesie.

• • •

i.

adonis, re: *u.p.*

ii.

odíd' chlapče,	odíd' d'aleko,		
odchádzaj	a zatínaj pri tom zuby,		
hovorím <i>chlapče</i> ,	no ty si odo mňa starší,		
vyprahnutejší,	ty si odo mňa	dáľeko	
aj v prípade, že sa	tvoja horná pera	dotýka	plytkých
miest na mojom tele,	hovorím <i>chlapče</i> ,	pretože v medziach	
dní a nocí sú tvoje dni	chrámom z hier a zmenšených domácností,		
sú tvoje noci	snom o všetkom, čo raz	bolo možné	
	robiť, akonáhle	vyrastieš	

iii.

žiara. potom nič: iba chodba z ľudského jazyka, po stranách niekoľko odbočiek a vysvetlení, potom nič: prvý raz sa ťa dotknem večer, pretože neprehľtaš slová, pretože ti koža svieti v tme, pretože ti potrebujem zapchať ústa:

iv.

zapchať ústa, vyplniť ich: búrka, uhynutá jaskyňa, poloostrov, útesy. je ráno, a keď sa do teba opäť dostanem, prestaneš rozprávať, zastonáš, takmer ako keby ťa na tom niečo prekvapilo, a pod tvojím telom vybuchne počasie, rieky, kamene, stromy, dni, stovky párov ľudských a zvieracích očí: stovky párov ľudských a zvieracích očí pozorujú

tvoje roztrasené spotené telo,
primalé a pritesné, uviaznuté, privreté do dverí, tvoje telo bez slov,
bez možnosti hovoriť o nekonečných cestách, o splnených snoch,
o drahom oblečení a ranách iných slabších ľudí. o niečo
neskôr, keď pijem kávu, mi opatrne povieš, čo cítiš. zdá sa ti,
že sa mením na prúd rozbúrenej lávy,

zacítiš, ako ti po stehne pomaly steká čosi mŕtve,
ja sa v sebe dotknem tmy a nechám ťa odcestovať, akoby v tebe
zo mňa
nikdy nič nebolo

• • •

pozri, poviem ti to narovinu
na to, aby sme oslavovali sviatky, je v ústach priveľa miesta
priveľmi stŕpnutý je jazyk aj podnebie, podráždené mäso
ako keď rozhryzieš tablety celaskonu
ako keď neprehltneš, ale necháš prach, aby sa prežieral
čoraz hlbšie
a to, čo dnes oslavuješ, nie je sviatok
celý systém mrzne za oknami
papier je núdzová náhrada vody, ktorá tečie
ktorá by mala tieť
ale posledných niekoľko rokov sa bojím úplne všetkého
stolov a stoličiek, nocí a dní, kostí a kože,
farieb a prázdnoty
bojím sa dychu a slnka, snažím sa nemyslieť na ľudí
máš pravdu, tak dávno som nepoužíval reč
že už ani netuším, čo

má byť náhradou čoho, čo

je čoho protikladom

a hoci svedomito nič nevidíš, za dverami stojí
ten, kto mal prísť
veci sa topia pod jeho dychom
dych sa ti zráža na krku

...

Aj ja chcem umelý mesiac

Hlasujem zaň

Zatiaľ čo iní chcú vrátiť svet do tmy

My kráčame vpred

Náš mesiac bude osemkrát žiarivejší

Osvetlí stovky kilometrov

Rozjasní nápisy na stenách aj odtiene omietok

Nahradí pouličné osvetlenie

Chcem mesiac ktorý nemizne a nemení tvar

Mesiac ktorý konkuruje slnku

Permanentný spln

Tí ktorí bojujú za tmu sa mýlia

Svetlo neznečisťuje

Svetlo lieči

Len hlupák nechce v noci vidieť výraz tvojej tváre

Len zradca vzyva spánok

Umelý mesiac postavíme do dvoch rokov

Milióny z nás na ňom pracujú

Miliardy ho nechajú vzlietnuť

Zvieratá sa zbláznia

Svetlo im podlomí nohy

Plazy sa začnú dotýkať sídlisk

Kojoty východnej Európy

Zaniknú choroby a nočné mory

Zbavíme sa samovrážd

Kedykoľvek sa na teba pozriem

Budeš sa na mňa usmievat'

Stošesťdesiatosem hodín týždenne

Ludia už nikdy neopustia osvetlené ulice

Ani jeden druhého

Každú chvíľu sa zastavia

Na okamih privrú obe oči

A pomyslia si

Je krásny

...

vstaň, posuň sa, premieňaj,
bytie
v medzerách z kostí, v твоjich nových zámenách,
nespoznávam ich,
nebudem mlčať, nemám ako
padnúť hlbšie, nie som doma,
hoci som sa nepohol z bytu, spím a dýcham
v tej istej miestnosti,
hoci tvoje veci ostali tam, kde si ich nechal
a na stole leží tvoj pohár s nedopitou vodou,
nie som doma:
nebudem mlčať, hovorí pohľad oddelený od tela,
keď sleduje telo neschopné pohybu, presunu z miesta:
chcel by som s tebou hovoriť,
ale tvoja tvár sa na mňa pozerá z nesprávnych obrazoviek,
vidím, čo vidím, kamkoľvek sa pozriem
a čímkoľvek to odôvodníš: telo neschopné pohybu,
ovládané množným číslom,
naše srdce mu rozbilo hlavu,
náš jazyk mu dolámal rebrá,
náš hlas ho zanechal samo
v nesprávnom svetle, v nevhodnom ročnom období

...

pod' budeme sa rozprávať o planétach na konci jazyka
o nemŕtvych
o vrstvách a farbe papiera o kráľovstvách hlasoch a levitácii
budeme sa snažiť dobrovoľne uviaznuť na mieste
kde je dostatok jedla dostatok lesného vzduchu ohňa a vody
kde je nedostatok práce
nedostatok okien ktoré pri rannom vstávaní ešte vystavujú mesiac
dostatok tých ktoré ho vystavovať iba začnú
budeme hovoriť o premenách zmyslov
nepracovať spať prehŕtať sa živiť sa sebou
pripomínať upírov ale liečiť dotykom liečiť pohľadom
nedovolíme nikomu ubudnúť
pod' volám ťa ešte o čosi bližšie no tvoje telo by ma mohlo už
len prekročiť alebo pohltiť
keď otváram oči si tu a s istotou rozpínania tmy
sa pomaly prestávaš báť
svojimi slovami roztrhám choré zvieratá
svojím myslením zničím štát a peniaze
svojou drogovou závislosťou zruším všetky závislosti
svojimi slinami rozpustím strany a úväzky
a ak sa ti po tom všetkom ktokoľvek pokúsi ublížiť
mám ešte svoju krv
presvedčím ťa o všetkom o čom si ma presvedčil
a zaspím hlboko v tebe

...

videl si svet niekedy takto vydychaný,
od mrakov po kostnú dreň kameňov? otvorte okno; reč kríva na
ceste z tvojho večera, smeruje k moru, a moje telo mení moria na
pevninu, už
keď sa približujem. zem pod nohami je štvorec, vzduch nad tebou,
vzduch po tvojej lavici a pravici, vzduch za chrbtom a pred očami,
všade štvorec, ktorý obkreslíš ty sám, kým sa neprestaneš triasť.
stovky z nás naraz stratili signál,
vo vymodlenom chlade ulíc a dopravných prostriedkov predčasne
umierajú batérie všetkého, čo ti doteraz
svietilo do tváre.
niekoho matka zdraví slnko,
niekoho otec pozná budúcnosť vždy 72 hodín predtým, než nastane,
no jednotlivé hodiny sú náhodne rozhádzané
a v chaose vecí a bolestí nie je jasné, ktorá nasleduje po ktorej
a ktorou
sa to všetko končí. slnko, pozdravené a dotknuté, si odrazu uvedomí
povahu prvých dotykov v pamäti, a od úzkosti
utečie do nedohľadna, kde sa pozvracia. nástup zimy, večná noc
(beriem to všetko, ale ja ťa milujem, tak akú tu strach vôbec plní
funkciu?), rozhodnutia z kovu a plastu, otriasť zemou dnes môže
zdanlivo ktokoľvek,
no ak sa stretneme práve my,
nech padnú vlády, nech naprázdno prehltajú
obrovské ústa hviezd, nech je čas päťnásobne širší
a nech nás vymedzuje oheň, pretože pokiaľ horí všetko, tvary a vlastné
limity
si nemáš kedy všímať

...

Kristián, keď si v obehú ukryl sedem modrých hláv a na štyri
hodiny sa potopil do krvi dieťaťa, vrátili sme sa do zrkadla a
sledovali všetky oči:

tvorov pred zrkadlom a tvorov v ňom, tvorov nad
ním aj v jeho okolí, v každom z desiatky tisíc svetov,
ktoré si doposiaľ pomenoval: skameneliny, minerály, dych
v prasklinách, svetelné roky precestované mimo tela,
na niekoľko rokov zastavená existencia ľudstva; potom zvuky,
zmeny svetla, nepomenovaný les, tvoje telo v mojich ústach,
moje telo na tvojom jazyku, svet bez bolesti
a nový začiatok, čistá strana papiera
a detstvo bez krívd, to,
ktoré ti v tme
zobrali otrávené zvieratá: šum pod viečkami, svetlo, čistá voda,
svetlo:
to všetko ti vrátim, to všetko ťa nechám prežiť nanovo, moja
priehľadná
krehká hviezda padá do tvojich rúk, želaj si niečo

• • •

i.

adonis, re: *u.p.*

ii.

odejdz daleko,

odejdz chłopcze,
odchodz i zaciskaj przy tym zęby,
mówię *chłopcze*, ale ty jesteś starszy,
wyschnięty na proch, jesteś ode mnie daleko
nawet jeśli twoja górna warga dotyka płytłych
miejsz na moim cieie, mówię *chłopcze*, bo w granicach
dni i nocy twoje dni to świątynia z pomniejszonych domów i gier,
twoje noce są snem o wszystkim, co mogło się kiedyś
stać, jak tylko dorozńiesz

iii.

żar. a dalej nic: tylko korytarz z ludzkiego języka, po bokach kilka dygresji i wyjaśnień, dalej nic: pierwszy raz dotykam cię wieczorem, bo nie przeżykasz słów, bo twoja skóra świeci w ciemności, bo muszę zapchać ci usta:

iv.

zapchać ci usta, wypełnić je: burza, zaginiona jaskinia, półwysep, klify.
jest rano, a kiedy znowu w ciebie wchodzę, przestajesz mówić,
pojękujesz, trochę jakby coś cię zaskoczyło,
a pod twoim ciałem wybucha pogoda, rzeki, kamienie, drzewa, dni,
setki par
oczu ludzkich i zwierzęcych: setki par oczu ludzkich i
zwierzęcych obserwują

twoje rozedrgane, spocone ciało,
przymale i przyciasne, uwięzione, przytrzaśnięte drzwiami,
twoje ciało bez słów,
niezdolne do opowieści o nieskończonych podróżach,
o spełnionych marzeniach,
o drogich ciuchach i ranach innych, słabszych ludzi. trochę
później, kiedy piję kawę, ostrożnie mówisz mi, co czujesz. zdaje
ci się,
że zamieniam się w strumień nieokiełznanej lawy,
czujesz, jak po udzie powoli cieknie ci coś martwego,
dotykam się ciemności w sobie i pozwalam ci wyjechać, jakby
nigdy nic
ze mnie nie było w tobie

...

wiesz co, powiem ci to prosto z mostu
na to, żebyśmy obchodzili święta, jest zbyt wiele miejsca w ustach
język i podniebienie są zbyt ścierpłe, podrażnione mięso
jakbyś rozgryzał tabletki witaminy c
jakbyś nie przełykał, ale pozwolił pyłowi wgryzać się
coraz głębiej
a to, co dziś obchodzisz, to nie święto
cały system marznie za oknami
papier to awaryjny substytut wody, która leci
która powinna lecieć
ale przez kilka ostatnich lat boję się zupełnie wszystkiego
stołów i krzeseł, nocy i dni, kości i skóry,
kolorów i pustki
boję się oddechu i słońca, staram się nie myśleć o ludziach
masz rację, nie używałem języka tak długo
że już nawet nie wiem, co
ma być zastępstwem czego, co
jest przeciwieństwem czego
a choć solennie nic nie widzisz, za drzwiami stoi
ten, który miał nadejść
rzeczy topnieją pod jego oddechem,
oddech skrapla ci się na szyi

...

I ja chcę sztucznego księżycy
Głosuję za
Kiedy inni chcą zawrócić świat w mrok
My idziemy naprzód
Nasz księżyc będzie osiem razy jaśniejszy
Oświecili setki kilometrów
Rozwidni napisy na ścianach i odcienie tynków
Zastąpi lampy uliczne
Chcę księżycy który nie znika i nie zmienia kształtu
Księżycy który rywalizuje ze słońcem
Nieskończonej pełni
Ci którzy walczą o mrok są w błędzie
Światło nie plami
Światło leczy
Tylko głupek nie chce widzieć własnej twarzy w nocy
Tylko zdrajca wzywa sen
Zbudujemy sztuczny księżyc w ciągu dwóch lat
Pracują nad nim miliony z nas
Miliardy pomogą mu wzlecieć
Zwierzęta oszaleją
Światło podetnie im nogi
Gady będą dotykać siedlisk
Kojoty Europy Wschodniej
Znikną choroby i koszmary nocne
Pozbędziemy się samobójstw
Kiedykolwiek na ciebie spojrzę

Będziesz się do mnie uśmiechać

Sto sześćdziesiąt osiem godzin tygodniowo

Ludzie już nigdy nie opuszczą oświetlonych ulic

Ani siebie nawzajem

Będą się co chwilę zatrzymywać

Przymkną na chwilę oboje oczu

Pomyślą sobie

Jaki piękny

• • •

wstań, przesun się, przemieniaj,

bycie

w przerwach z kości, w twoich nowych odmianach,

nie poznaję ich,

nie będę milczeć, nie mam jak

spaść głębiej, nie jestem w domu,

choć nie ruszyłem się z mieszkania, śpię i oddycham

w tym samym pomieszczeniu,

choć twoje rzeczy zostały tam, gdzie je zostawiłeś,

a na stole stoi twoja szklanka z niedopitą wodą,

nie jestem w domu:

nie będę milczeć, mówi spojrzenie oddzielone od ciała,

kiedy obserwuje ciało niezdolne do ruchu, przesunięcia się

z miejsca:

chciałbym z tobą rozmawiać,

ale twoja twarz patrzy na mnie z nieodpowiednich ekranów,

widzę to, co widzę, gdziekolwiek nie spojrzę,

jakkolwiek byś tego nie uzasadnił: ciało niezdolne do ruchu,

sterowane przez liczbę mnogą,

nasze serce rozbiło mu głowę,

nasz język połamał mu żebra,

nasz głos zostawił je samo

w nieodpowiednim świecie, w niestosownej porze roku

...

chodź porozmawiamy o planetach na końcu języka
o nieumarłych
o warstwach i kolorze papieru o królestwach głosach i lewitacji
będziemy się starać dobrowolnie utknąć w miejscu
gdzie będzie pod dostatkiem jedzenia pod dostatkiem leśnego
powietrza ognia i wody gdzie brak pracy
brak okien które przy rannym wstawaniu wciąż jeszcze ramują
księżyc
pod dostatkiem tych które dopiero zaczną go ramować
porozmawiamy o przemianach zmysłów
nie pracować spać połykać się żywić się sobą
przypominać wampiry ale leczyć dotykiem leczyć spojrzeniem
nikomu nie pozwolimy ubywać
chodź zapraszam cię jeszcze o trochę bliżej ale twoje ciało
mogłoby mnie już jedynie przekroczyć albo pochłonąć
kiedy otwieram oczy jesteś i powoli przestajesz się bać
z pewnością zapadania mroku
rozerwę chore zwierzęta swoimi słowami
zniszczę państwo i pieniądze swoim myśleniem
zniszczę wszelkie uzależnienia swoim uzależnieniem od
narkotyków
rozwiążę partie i etaty swoimi ślinami
a jeśli po tym wszystkim ktokolwiek spróbuje cię skrzywdzić
mam jeszcze swoją krew
przekonam cię do wszystkiego do czego mnie przekonałeś
i zasnę głęboko w tobie

...

widziałeś kiedyś taki zadychany świat,
od chmur po szpik kostny kamieni? otwórzcie okno: mowa kuleje
po drodze z twojego wieczoru, kieruje się nad morze , a moje
ciało zamienia morza w lądy, już
kiedy się zbliżam, ziemia pod nogami to kwadrat, powietrze po
twojej lewicy i prawicy,
powietrze za plecami i przed oczami,
wszędzie kwadrat, który ty sam obrysowujesz, dopóki nie
przestaniesz drżeć.
setki z nas straciły nagle sygnał,
w wymodlonym chłodzie ulic i środków komunikacji
przedwcześnie umierają bakterie wszystkiego, co do tej pory
świeciło ci w twarz.
czyjaś matka pozdrawia słońce,
czyjś ojciec zawsze zna przyszłość na 72 godziny zanim się wydarzy,
ale poszczególne godziny są
przypadkowo rozrzucone
a w chaosie rzeczy i bolączek nie jest jasne, która następuje po
której
a którą
się to wszystko kończy. słońce, pozdrowione i dotknięte, od razu
uświadamia sobie wagę pierwszych dotyków w pamięci. ucieka
ucieka w siną dal, gdzie zwymiotuje. nadejście zimy, wieczna noc
(wszystko rozumiem, ale ja cię kocham, więc jaką funkcję ma
tu w ogóle pełnić strach?), decyzje z metalu i plastiku,
zatrząść ziemią może dziś z pozoru ktokolwiek,
ale jeśli spotkamy się właśnie my,

niech upadają rządy, niech ogromne usta
gwiazd połykają na sucho, niech czas będzie pięciokrotnie szerszy
i niech określa nas ogień, bo jeśli płonie wszystko, nie zauważasz
kształtów i własnych limitów

• • •

Kristiianie, kiedy ukryłeś w obiegu siedem niebieskich głów i na
cztery godziny
zanurzyłeś się w dziecięcej krwi, wróciliśmy do lustra i obserwowali
wszystkie oczy:

istot przed lustrem i istot w nim, istot nad
nim i w jego okolicy, w każdym z dziesiątek tysięcy światów,
które do tej pory nazwałeś: skamieniałości, minerały, oddech
w pęknięciach, lata świetlne przewędrowane poza ciałem,
byt ludzkości zatrzymany na kilka lat; a wreszcie dźwięki,
zmiany światła, bezimienny las, twoje ciało w moich ustach,
moje ciało na twoim języku, świat bez bólu
i nowy początek, czysta kartka papieru
i dzieciństwo bez krzywd, to,
które w ciemności
zabrały ci zatrute zwierzęta: szum pod powiekami, światło,
czysta woda
światło:

zwrócę ci to wszystko, pozwolę ci to przeżyć raz jeszcze, moja
przezroczysta
krucha gwiazda spada w twoje ręce, pomyśl życzenie

Tłumaczenie Zofia Bałdyga

...

i.

adonis, re: *u.p.*

ii.

geh, junge, geh weit weg,
 geh fort und beiß die zähne zusammen,
ich sage *junge*, aber du bist älter als ich,
 ausgedörrter, du bist weit von mir entfernt
 auch im falle, dass deine oberen lippen berühren flache
stellen auf meinem körper, ich sage *junge*, weil in den grenzen
der tage und der nächte deine tage tempel sind aus spielen und
verkleinerten haushalten,
 sind deine nächte traum von allem, was einst möglich
 war zu tun, sobald du erwachsen bist

iii.

feuer. dann nichts: nur ein gang aus menschlicher sprache, an
den seiten einige abzweigungen und erklärungen, dann nichts:
zum ersten mal berühre ich dich am abend, weil du keine worte
schluckst, weil deine haut im dunkeln leuchtet,
weil ich dir den mund stopfen muss:

iv.

den mund verstopfen, ihn füllen: Gewitter, eine absterbende höhle,
eine halbinsel, klippen.
es ist morgen, und wenn ich wieder in dich gelange, hörst du auf zu
sprechen, erkrankst, fast
als ob du von irgendetwas überrascht wärst,

und unter deinem körper explodiert das wetter, flüsse, steine,
bäume, tage, hunderte paare
menschlicher und tierischer augen: hunderte paare
menschlicher und tierischer augen beobachten
deinen zitternden verschwitzten körper,
zu klein und zu eng, steckengeblieben, eingeklemmt in die
tür, dein körper ohne worte,
ohne die möglichkeit zu sprechen über unendliche reisen,
über erfüllte träume,
über teure kleidung und die wunden anderer schwächerer
leute. um etwas
später, wenn ich kaffee trinke, erzählst du mir vorsichtig, was
du fühlst. es scheint dir,
dass ich mich in einem strom verwandle aus stürmischer lava,
du fühlst, wie über deinen schenkel langsam etwas totes
hinunterfließt,
ich in mir berühre dunkelheit und ich lasse dich abreisen, als ob
in dir nichts von mir
gewesen wäre

...

schau, ich sage es dir direkt
dazu, dass wir feiertage feiern würden, ist in den mündern zuviel
platz
zu erstarrt sind zunge und gaumen, irritierte fleisch
wie wenn du celaskon-tabletten zerbeißt
wie wenn du nicht schluckst, sondern den staub sich
tiefer hineinfressen lässt
und das, was du heute feierst, ist kein feiertag
das ganze system gefriert vor den fenstern
papier ist ein notfallersatz für wasser, das fließt
das fließen soll
aber in den letzten paar jahren fürchte ich mich vor absolut allem
tischen und stühlen, nächten und tagen, knochen und haut,
farben und leere
ich fürchte mich vor dem atem und der sonne, ich versuche nicht
an menschen zu denken
du hast recht, so lange habe ich die sprache nicht mehr gebraucht
dass ich schon nicht mehr ahne, was
ersatz wofür sein soll, was
das Gegenteil wovon sein soll
und obgleich du gewissenhaft nichts siehst, vor der tür steht
der, der kommen sollte
dinge ertrinken unter seinem atem,
der atem kondensiert dir am hals

...

Auch ich will einen künstlichen Mond
Für ihn stimme
Währenddessen die anderen wollen die welt in die dunkelheit
zurückbringen
Wir schreiten voran
Unser mond wird achtmal leuchtender sein
Hunderte kilometer beleuchten
Die inschriften auf den mauern erhellen und auch den putz
schattieren
Die straßenbeleuchtung ersetzen
Ich will einen mond der nicht verschwindet und seine form nicht
ändert
Einen mond der mit der sonne konkurriert
Permanenter vollmond
Die die für die dunkelheit kämpfen irren sich
Licht verunreinigt nicht
Licht heilt
Nur ein dummkopf will in der nacht nicht den ausdruck deines
gesichtes sehen
Nur ein verräter betet den schlaf an
Den künstlichen mond errichten wir in zwei jahren
Millionen von uns arbeiten daran
Milliarden lassen ihn hochfliegen
Die tiere werden verrückt
Das licht lässt ihnen die beine einknicken
Reptilien beginnen die wohngebiete
zu berühren

Kojoten des östlichen Europas

Krankheiten und Albträume

sterben aus

Wir entledigen uns der Selbstmorde

Immer wenn ich dich ansehe

Wirst du mich anlächeln

Hundertachtundsechzig stunden

wöchentlich

Die menschen werden die beleuchteten straßen nicht mehr
verlassen

Auch der eine den anderen nicht

Sie werden immer wieder einhalten

Für einen augenblick werden sie beide augen
schließen

Und denken bei sich

Er ist schön

• • •

steh auf, beweg dich, verwandle,

das sein

in den knochenspalten, in deinen neuen pronomina,

erkenne ich sie nicht,

ich schweige nicht, ich weiß nicht wie

tiefer fallen, ich bin nicht daheim,

obwohl ich mich nicht aus der wohnung bewegt habe, ich schlafe
und atme

in dem gleichen raum,

obwohl deine sachen da geblieben sind, wo du sie gelassen hast

und auf dem tisch steht dein becher mit ungetrunkenem wasser,

ich bin nicht daheim:

ich werde nicht schweigen, spricht der vom körper getrennte
anblick,

wenn er den körper unfähig der bewegung sieht, unfähig der
verschiebung:

ich spräche gern mit dir,

aber dein gesicht schaut mich aus den falschen monitoren an,

ich sehe, was ich sehe, wohin ich auch schaue

und womit auch immer du es begründest: der körper unfähig der
bewegung,

vom plural beherrscht,

unser herz hat ihm den kopf zerschlagen,

unsere sprache hat ihm die rippen gebrochen,

unsere stimme hat ihn alleine gelassen

im falschen licht, in einer unpassenden jahreszeit

...

komm wir erzählen uns von den planeten am ende der sprache
von den untoten
zu den schichten und farben von papier zu den königreichen
von stimmen und levitation
wir werden versuchen freiwillig an einem ort hängen zu bleiben
wo es genug essen gibt genug waldluft feuer und wasser wo
es einen mangel an arbeit gibt
einen mangel an fenstern die am morgen beim aufstehen noch
den mond zeigen
genug von denen die erst damit beginnen ihn zu zeigen
wir werden beginnen über veränderungen von sinnen zu sprechen
nicht arbeiten schlafen uns verschlucken uns selbst zu
ernähren
an vampire erinnern aber mit berührungen heilen mit dem
blick
wir erlauben niemandem weniger zu werden
komm ich rufe dich ein wenig näher aber dein körper könnte
mich nur mehr überschreiten
oder verschlingen
wenn ich die augen öffne bist du hier und mit sicherheit
sich entfaltender dunkelheit
hörst du langsam auf dich zu fürchten
mit meinen worten zerreiße ich kranke tiere
mit meinem denken zerstöre ich staat und geld
mit meiner drogensucht löse ich alle süchte auf
mit meiner spucke löse ich parteien auf und
arbeitsbeschäftigungen

und wenn nach alledem irgendwer versucht dich zu verletzen
habe ich noch mein blut
ich überzeuge dich von allem von dem du mich überzeugt hast
und ich schlafe tief in dir ein

...

hast du je die welt so außer atem gesehn,
von den wolken bis zum knochenmark der steine? öffnet das
fenster; die sprache humpelt auf dem weg von deinem abend,
führt zum meer
und mein körper verwandelt die meere in festland, schon
wenn ich mich nähere. Der boden unter den füßen ist ein quadrat,
die luft über dir, die luft zu deiner rechten und linken,
die luft hinter den rücken und vor den augen,
überall ein quadrat, das du alleine nachzeichnest, so lange du nicht
aufhörst zu zittern.
hunderte von uns haben auf einmal das signal verloren,
in der herbeigebeteten kälte der straßen und verkehrsmittel
sterben vorzeitig batterien von allem, was dir
bisher
ins gesicht schien.
jemandes mutter grüßt die sonne,
jemandes vater kennt die zukunft immer 72 stunden, bevor sie
eintrifft, aber einzelne stunden sind zufällig zerstritten
und im chaos der dinge und des schmerzes ist nicht klar, welche
folgt
und mit welcher
alles endet. die sonne, begrüßt und berührt, wird sich plötzlich der
art erster berührungen in
der erinnerung bewusst, und von der angst
flieht sie ins uneinsehbare, wo sie sich erbricht. winterbeginn,
immerwährende nacht (*na gut, aber ich liebe dich, also welche
funktion erfüllt hier die angst überhaupt?*), entscheidungen aus
eisen und plastik, die erde erschüttern kann heute

anscheinend jeder,
aber falls gerade wir uns treffen,
mögen die regierungen stürzen, mögen die riesengroßen mündern
der sterne
leer schlucken, möge die zeit fünfmal sein
und möge uns das feuer abgrenzen, denn solange alles brennt,
bemerkest du keine formen und keine eigenen grenzen

...

Kristián, wenn du im kreislauf sieben blaue köpfe verbargst
und für vier stunden dich
in kinderblut versenkttest, kehrten wir in den spiegel zurück
und beobachteten
alle augen:

wesen vor dem spiegel und wesen darin, wesen über
ihm und um ihn herum, in jedem aus zehntausenden
welten,
die du bisher benanntest: versteinerungen, mineralien,
atem
in spalten, lichtjahre durchreist außerhalb des körpers,
eine für einige jahre aufgehaltene existenz der
menschheit; danach klänge,
lichtveränderungen, ein unbenannter wald, dein körper in
meinem mund,
mein körper auf deiner zunge, eine welt ohne schmerzen
und ein neuer beginn, ein blatt papier
und eine kindheit ohne unrecht, die,
welche dir in der dunkelheit
vergiftete tiere nahmen: ein rauschen unter den lidern,
licht, reines wasser,
licht:
das alles gebe ich dir zurück, das alles lasse ich dich aufs neue
erleben, mein durchsichtiger
zerbrechlicher stern fällt in deine hände, wünsch dir was

Übersetzt von Sabine Eschgfäller und David Voda

POD TVOJÍM TELOM VYBUCHNE POČASIE

Mária Ferenčuhová

Keď v roku 2016 vyšla debutová zbierka Michala Talla *Antimita*, zdalo sa, že mladučký autor kráča v šlapajach anestetických poetiek (a básnikov), čo svoju extrémnu citlivosť v nultých rokoch 21. storočia až neuroticky držali na uzde, prípadne ju krotili racionálnymi metódami, odcudzovali ju, umŕtvovali, prepa-rovali a servírovali s pôsobivo chladným odstupom.

No hneď svojou druhou knihou *Delta* (2018) ukázal, že jeho básnický rozsah je oveľa širší: že svoje prežívanie nemusí len utlmovať, ale naopak, že má chuť skúmať, čo sa s jeho obraz-nosťou stane, ak vnímanie ešte viac zintenzívni. Takýto prudký obrat je v slovenskej literatúre nevšedným úkazom a pred Michalom Tallom sa podaril azda len Michalovi Habajovi.

Kým *Antimita* skúmala bolestnú, osamelú nehybnosť v studených ne-priestoroch a takmer konštatovala zánik živej komunikácie, v *Delte* už Tallo rúcal hranice a tvoril nové svety obyčajným dychom či nepatrným hnutím mysle, jazyka či pier svojho lyrického subjektu, ktorý bol zrazu pre lásku schopný vykročiť z priestoru malej uzavretej miestnosti (alebo dokonca fiktívnej fotografie) do nekonečných priestorov mentálneho (ľudského i umelo virtuálneho) univerza. Zo zraneného, dý-chajúceho zvieratka sa v priebehu niekoľkých strán dokázal zmeniť na rozpriestranenú, všadeprítomnú a všetko cítiacu neurónovú sieť.

Tallove najnovšie básne, ktoré sa možno už čoskoro stanú súčasťou tretieho básnického opusu, *Knihy tmy*, do určitej miery na *Deltu* nadväzujú. Aj ony skúmajú mocnosť pátosu i hranice, kam až možno v prepiatosti zájsť, aj ony premieňajú

vnemy a pocity na priestory obývané množstvom zvierat aj ľudí, či zhľuky buniek na hviezdokopy, a jazykom otvárajú celkom nové svety.

Vďaka týmto premenám je Tallova poézia zároveň telesná i duchovná, konkrétna aj metaforická, fyzická aj virtuálna. Ak by som mala jednou vetou zhrnúť jeho prínos pre súčasnú slovenskú poéziu, znela by takto: Michal Tallo svoju hrôzu z emócií premenil na odvahu a vniesol do ľubostnej lyriky naliehavý, priam až dystopický rozmer, ktorým dokáže ak nie uhranúť, tak prinajmenšom vyvolávať závrat.

POD TWOIM CIAŁEM WYBUCHA POGODA

Mária Ferenčuhová

Kiedy w 2016 roku ukazał się debiutancki tom Michala Tallo *Antimita*, wydawało się, że młodziutki autor idący śladami poetek (i poetów) antyestetycznych, którzy w pierwszej dekadzie XXI wieku aż neurotycznie trzymali swoją ekstremalną wrażliwość na wodzy, ewentualnie powściągali ją metodami racjonalnymi, odcinali się od niej, znieczulali, przetwarzali i serwowali z robiącym wrażenie chłodnym dystansem.

Jednak już swoją drugą książkę *Delta* (2018) pokazał, że jego zakres poetycki jest znacznie szerszy: że nie musi tłumić swojego przeżywania, ale wręcz odwrotnie, że ma wolę badania, co się stanie z jego obrazowaniem, kiedy jego postrzeganie nabierze intensywności. Taki gwałtowny zwrot to w literaturze słowackiej nietypowe zjawisko, a przed Michalem Tallo udało się to chyba tylko Michalowi Habajowi.

Podczas gdy *Antimita* badała bolesny, osamotniony bezruch w zimnych nie-przestrzeniach i niemal stwierdzała zanik żywej komunikacji, w *Delcie* Tallo burzył granice i tworzył nowe światy zwykłym oddechem czy niepozornym poruszeniem myśli, języka czy ust swojego podmiotu lirycznego, który był nagle zdolny do wyjścia z przestrzeni małego, zamkniętego pomieszczenia w imię miłości (albo nawet fikcyjnej fotografii) do nieskończonych przestrzeni mentalnego (ludzkiego i sztucznie wirtualnego) uniwersum. Był w stanie na przestrzeni kilku stron zmienić się ze zranionego, oddychającego zwierzątka w rozpowszechnioną, wszechobecną i wszystko odczuwającą sieć neuronową.

Najnowsze wiersze Michala Tallo, które być może już wkrótce staną się częścią jego trzeciego dzieła poetyckiego, *Knihy tmy*, do pewnego stopnia nawiązują do *Delty*. One również badają siłę patosu i granic, do których może doprowadzić ekstrawagancja, one również zmieniają wrażenia i uczucia w przestrzenie zamieszkałe przez mnóstwo zwierząt i ludzi czy skupiska komórek w gromady gwiazd, otwierając językiem całkiem nowe światy.

Dzięki tym przemianom poezja Michala Tallo jest jednocześnie cielesna i duchowa, konkretna i metaforyczna, fizyczna i wirtualna. Jeśli miałabym podsumować jego wkład we współczesną poezję słowacką, brzmiałoby następująco: Michal Tallo zamienił swój strach przed emocjami w odwagę, wnosząc do lyriki miłosnej nagłą, a nawet dystopijny wymiar, którym jest w stanie przynajmniej zawrócić w głowie, jeśli nie oczarować.

UNTER DEINEM KÖRPER EXPLODIERT DAS WETTER

Mária Ferenčuhová

Als im Jahr 2016 die erste Gedichtsammlung von Michal Tallo, *Antimita*, herausgekommen ist, schien es, als ob der junge Autor in den Fußstapfen anästhetischer Poetiken (und Dichter) wandeln würde, die seine extreme Sensibilität in den nuller Jahren des 21. Jahrhunderts fast neurotisch zügelten, fallweise zähmten sie sie mit rationalen Methoden, entfremdeten sie, betäubten sie, präparierten sie und servierten sie mit wirkungsvoll kühlem Abstand.

Schon mit seinem zweiten Buch *Delta* (2018) zeigte er, dass seine poetische Bandbreite weitaus größer ist: dass er seine Wahrnehmung nicht nur unterdrücken, sondern im Gegenteil erforschen möchte, was sich in seiner Bildlichkeit reflektiert, indem er die Wahrnehmung noch weiter verstärkt. Diese rasante Wende stellt in der slowakischen Literatur ein unübliches Ereignis dar, das vor Michal Tallo wohl bisher erst bei Michal Habaj zu sehen war.

Während *Antimita* die schmerzliche, einsame Unbeweglichkeit in kalten „Un-Räumen“ erforschte und beinahe den Untergang der direkten Kommunikation konstatierte, riss er in *Delta* die Grenze nieder und erschuf neue Welten mit einfachem Atem oder einer unmerklichen Gedankenbewegung, einer Zunge oder Lippe seines lyrischen Subjekts, das auf einmal durch das Aufeinandertreffen mit der Liebe fähig wird, aus dem kleinen Raum, aus geschlossenen Zimmern (oder schließlich auch aus einer fiktiven Fotografie), herauszutreten, hinein in die unendlichen Räume eines mentalen (menschlichen und künstlich virtuellen) Universums. Von einem verletzt-

ten, atmenden Tierchen vermochte er sich im Laufe einiger Seiten in ein sich ausbreitendes, allgegenwärtiges und alles fühlendes Neuronennetz verwandeln. Tallos neueste Gedichte, die vielleicht schon bald Teil der dritten Gedichtsammlung, *Knihy tmy*, werden, schließen in gewisser Weise an *Delta* an. Auch sie erkunden die Macht des Pathos und die Grenze, wie weit es möglichst ist, in der Exaltiertheit zu gehen. Auch sie verwandeln Eindrücke und Gefühle in Räume, die von einer Anzahl von Tieren und Menschen bewohnt werden oder Anhäufungen von Zellen in einen Sternhaufen und öffnen durch Sprache völlig neue Welten.

Dank dieser Verwandlungen ist Tallos Poesie gleichzeitig eine körperliche und eine geistige, eine konkrete und metaphorische, eine physische und virtuelle. Wenn ein kurzer Satz seinen Beitrag zur gegenwärtigen slowakischen Poesie zusammenfassen sollte, dann würde er so lauten: Michal Tallo hat seinen Schrecken vor Emotionen in Mut verwandelt und in die Liebeslyrik eine dringliche, nahezu dystopische Dimension gebracht, mit der er, wenn nicht fasziniert, so zumindest Schwindel hervorruft.

LAUREÁTKA CENY VÁCLAVA BURIANA
OLOMOUC 2020 / ZA KULTURNÍ PŘÍNOS
PRO STŘEDOEVRPSKÝ DIALOG / ZA WKŁAD
W DZIEDZINIE KULTURY DO DIALOGU
ŚRODKOWOEUROPEJSKIEGO / FÜR DEN
BEITRAG ZUM MITTELEUROPÄISCHEN
DIALOG / MONIKA SZNAJDERMAN



Foto Krzysztof Dubiel

Monika Sznajderman, vzděláním kulturní antropoložka, autorka řady odborných knih o roli videa v populární kultuře, mytologizaci nakažlivých chorob nebo literární metafoře šaška. Ve svých osobně laděných prózách *Padělatelé pepře*, *Rodinná historie* (2016) a *Pustý les* (2019) se dotýká bolestných osudů vlastní rodiny i osudů Nízkých Beskyd. Od roku 1996 vede prestižní vydavatelství Czarne.

Za knihu *Padělatelé pepře* obdržela řadu ocenění, mj. cenu Marie a Łukasze Hirszwiczových, Literární cenu města Radomi a Cenu Jerzyho Turowicze. Za *Pustý les* získala cenu Portréty 2019 udělovanou měsíčníkem Kraków a nominaci na literární cenu Nike.

Za svou činnost byla nominována také na Cenu Ryszarda Kapuścińskiego, cenu Śląski Wawrzyn Literacki a na středoevropskou literární cenu Angelus. Narozena ve Varšavě, posledních třicet let žije v Nízkých Beskydech na jihovýchodě Polska.

Monika Sznajderman – antropoložka kultury, autorka knih *Zaraza*, *Mitologia dżumy, cholery i AIDS*, *Współczesna Biblia Pauperum*, *Szkice o wideo i kulturze popularnej i Błazen*, *Maski i metafory*. We svých prózách *Fałszerze pieprzu*, *Historia rodzinna* oraz *Pusty las* dotyka bolesnej historii własnej rodziny i losu Beskidu Niskiego. Od 1996 roku prowadzi Wydawnictwo Czarne.

Za knihu *Fałszerze pieprzu* otrzymała wiele nagród m.in. Nagrodę im. Marii i Łukasza Hirszwiczów, Nagrodę Literacką Miasta Radomia oraz Nagrodę im. Jerzego Turowicza. Laureatka nagrody „Portrety 2019” przyznawanej przez Miesięcznik „Kraków” za knihu *Pusty las*. Książka ta znalazła się również w finale Nagrody Literackiej Nike.

Za swoją działalność była nominowana do Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego, nagrody Śląski Wawrzyn Literacki oraz do Literackiej Nagrody Europy Środkowej Angelus.

Urodziła się w Warszawie, od ponad trzydziestu lat mieszka w Beskidzie Niskim.

Monika Sznajderman ist von ihrer Ausbildung her Kulturanthropologin sowie Autorin einer Reihe von Fachbüchern über die Rolle von Videos in der Populärkultur, über die Mythologisierung von ansteckenden Krankheiten und über die literarische Metapher des Narren. In ihren persönlich aufgeladenen Prosawerken *Falszerze pieprzu* (2016; deutsch: Die Pfefferfälscher. Geschichte einer Familie, übersetzt von Martin Pollack, 2018) und *Pusty las* (2019; deutsch: Öder Wald) setzt sie sich mit ihrer schmerzhaften Familiengeschichte und Schicksalen der Niederen Beskiden auseinander. Seit dem Jahr 1996 leitet sie den prestigeträchtigen Verlag Czarne. Für ihr Buch *Die Pfefferfälscher* erhielt sie eine Reihe von Auszeichnungen, wie u.a. den Marie und Łukasz Hirsowicz-Preis, den Literaturpreis der Stadt Radom und den Jerzy Turowicz-Preis. Für *Pusty las* erhielt sie den Preis Portréty 2019, der von der Monatszeitschrift „Kraków“ vergeben wird und eine Nominierung für den Nike-Preis.

Für ihre Arbeit wurde sie auch für den Ryszard Kapuściński-Preis nominiert, den Śląski Wawrzyn Literacki-Preis und den mitteleuropäischen Literaturpreis Angelus. Geboren wurde sie in Warschau, seit dreißig Jahren lebt sie nunmehr in den Niederen Beskiden, im Südwesten Polens.

CHVALOŘEČ NA MONIKU SZNAJDERMAN

Aleksander Kaczorowski

Monika Sznajderman si Cenu Václava Buriana za kulturní přínos ke střeoevropskému dialogu zaslouží jako málokdo. Nebudu přehánět, když řeknu, že kdybychom takovou cenu ještě neměli, museli bychom ji zvlášť pro Moniku Sznajderman vymyslet.

Za ty desítky knih střeoevropských autorů, které vydala (a kvůli kterým málem zbankrotovala).

Za úspěch mnoha autorů, kterým někdy vymýšlela knihy k napsání, i za knihy, které mohla napsat pouze ona.

Za nakladatelství Czarne, které za více než čtvrt století své existence udělalo pro střeoevropskou kulturu neméně než všechna střeoevropská ministerstva kultury dohromady.

Za stovky autorských čtení, za desítky edičních řad, za tucty domácích i mezinárodních festivalů.

Za to, že i díky ní střední Evropa unikla osudu zkrachovalých mýtů z dob pozdního komunismu a stala se součástí naší společné evropské budoucnosti.

Konečně také za to, Moniko, že jsi bezmála před čtvrt stoletím přijela na knižní veletrh do Olomouce, na pozvání jednoho českého básníka a překladatele, který si vysnil, že jeho rodné město bude jednou srdcem naší vysněné střední Evropy.

Děkujeme ti, že dnes přijíždíš znovu, abys převzala jeho cenu.

Děkujeme, že můžeme být spolu v srdci střední Evropy.

LAUDACJA NA CZEŚĆ MONIKI SZNAJDERMAN

Aleksander Kaczorowski

Monika Sznajderman jak mało kto zasłużyła na nagrodę Václava Buriana za wkład w dziedzinie kultury do dialogu środkowoeuropejskiego. Nie będzie przesadą, gdy powiemy, że jeśliby by takiej nagrody jeszcze nie było, to dla Moniki Sznajderman należałoby ją specjalnie wymyślić.

Za dziesiątki książek środkowoeuropejskich autorów, które wydała (i przez które omal nie zbankrutowała).

Za sukcesy wielu autorów, którym nieraz wymyśliła książki do napisania, i za książki, które napisać mogła tylko Ona.

Za wydawnictwo Czarne, które przez ćwierć wieku swego istnienia zrobiło dla kultury środkowoeuropejskiej nie mniej, niż wszystkie środkowoeuropejskie ministerstwa kultury razem wzięte.

Za setki spotkań autorskich, dziesiątki serii wydawniczych, tuziny krajowych i międzynarodowych festiwali.

Za to, że także dzięki niej Europa Środkowa uniknęła losu przebrzmiałych mitów z epoki schyłkowego komunizmu i stała się częścią naszej wspólnej europejskiej przyszłości.

Za to wreszcie, Moniko, że niemal ćwierć wieku temu przyjechałaś na targi książki w Ołomuńcu, na zaproszenie czeskiego poety i tłumacza, który wymarzył sobie, że jego rodzinne miasto będzie sercem naszej wymarzonej Europy Środkowej.

Dziękujemy Ci, że przyjechałaś tu dziś znów, by odebrać Jego nagrodę. Dziękujemy, że możemy być razem w sercu Europy Środkowej.

LAUDATIO AUF MONIKA SZNAJDERMAN

Aleksander Kaczorowski

Monika Sznajderman hat sich für ihren Einsatz in der heutigen Kultur zum mitteleuropäischen Dialog wie kaum jemand anderer den Václav-Burian-Preis verdient. Ich werde nicht übertreiben, wenn ich behaupte, dass, wenn es einen solchen Preis nicht schon gäbe, man einen solchen speziell für Monika Sznajderman erfinden müsste.

Für dutzende Bücher mitteleuropäischer Autoren, die sie herausgegeben hat (und durch die sie beinahe bankrott gegangen wäre).

Für die Erfolge vieler Autoren, für die sie sich manchmal Bücher zum Schreiben ausgedacht hat und für die Bücher, die nur sie hätte schreiben können.

Für den Czarne-Verlag, der im Vierteljahrhundert seines Bestehens für die mitteleuropäische Kultur nicht weniger geleistet hat, als alle mitteleuropäischen Kulturministerien zusammen.

Für hunderte Autorenlesungen, für dutzende Herausgeberserien, für dutzende inländische und internationale Festivals.

Dafür, dass dank ihr Mitteleuropa dem Los zusammengebrochener Mythen aus der Epoche des späten Kommunismus entkommen ist und Teil unserer gemeinsam europäischen Zukunft geworden ist.

Endlich dafür, Monika, dass du beinahe ein Vierteljahrhundert zuvor zur Büchermesse in Olomouc gereist bist, der Einladung eines tschechischen Dichters und Übersetzers fol-

gend, der es sich erträumt hat, dass seine Geburtsstadt einmal das Herz unseres erträumten Mitteleuropas werden sollte.

Wir danken Dir, dass du heute wieder angereist bist, um deinen Preis entgegenzunehmen.

Wir danken dafür, dass wir zusammen im Herzen Europas sein dürfen.

POROTA / JURY / KOMITET 2019

Petr Borkovec (1970) se narodil v Louňovicích pod Bláníkem. Pracoval jako redaktor revue Souvislosti, Nakladatelství Lidové noviny, Lidových novin, Literárních novin. V současnosti působí jako dramaturg café Fra a redaktor nakladatelství Fra. Od roku 1990 vydal šestnáct knih básní, próz a textů pro děti. Posledními knihami jsou sbírka próz *Lido di Dante* (2017) a *Herbář k čemusi horšímu* (2018). Jeho sbírky a knižní výběry vyšly v Německu, Rakousku, Anglii a Itálii. Překládal poezii Vladislava Chodaseviče, Vladimira Nabokova, Jevgenije Rejna, Josifa Brodského aj. S Matyášem Havrdou přeložil Sofoklova *Krále Oidipa* a Aischylova *Oresteiu*. V Listech vede již několik let rubriku Poezie.

Leszek Engelking (1955) je básník, novelista, překladatel, literární vědec a kritik. Pracuje v Ústavu současné kultury Lodžské univerzity. V letech 1984–1995 působil v redakci časopisu Literatura na Świecie. Přednášel dějiny české literatury a dějiny českého a slovenského filmu na Varšavské univerzitě (1997–1998). Jako host přednášel na Univerzitě Palackého v Olomouci. Vyučoval také umělecký překlad na Varšavské a Jagellonské univerzitě. Knižně publikoval sedm básnických sbírek a výběrovou sbírku obsahující také nové básně, dále sbírku krátkých prozaických útvarů a také úspěšné monografie (Vladimír Nabokov, Jáchym Topol). Je stálým spolupracovníkem dvouměsíčníku Listy.

Lena Dorn (1984) působí jako překladatelka z české lyriky, prózy a literatury pro děti. Žije v Lipsku. Ve svých vědeckých

projektech (Praha, Berlín, Řezno) se zabývá kulturou paměti v česko-německých vztazích, dějinami a teorií překladatelství. Podílí se rovněž na česko-německých workshopech poezie a autorských čteních české poezie v německém kulturním prostoru. Spolupracuje s platformami současné poezie display.eu a časopisem Psí Víno. Příležitostně píše texty k písním a tvoří také elektronickou hudbu.

Mária Ferencuhová (1975) vydala zbierky básní *Skryté titulky* (2003), *Princíp neistoty* (2008), *Ohrozený druh* (2012), *Imunita* (2016) a *Černozem* (2020). Z francúzštiny prekladá prózu, poéziu aj odbornú literatúru. Venuje sa filmovej histórii a teórii, je editorkou básnických kníh vo vydavateľstve Vlna/Drewo a srd a redaktorkou mesačníka Film.sk a filmologického polročníka Kino-Ikon.

Veronika Rácová – literárna vedkyňa a vysokoškolská pedagogička. Vyštudovala masmediálne štúdiá, neskôr slovenský jazyk, literatúru a estetiku. Venuje sa súčasnej poézii, próze a problematike textológie a editorstva.

Petr Borkovec (ur. 1970, Louňovice pod Bláníkem). Pracoval jako redaktor w periodydu „Souvislosti“, wydawnictwie Lidové noviny, dzienniku „Lidové noviny“ i piśmie „Literární noviny“. Obecnie jest kierownikiem literackim kawiarni literackiej Fra i redaktorem wydawnictwa Fra. Od roku 1990 wydał szesnaście tomów wierszy, dzieł prozatorskich i utworów dla czytelnika dziecięcego. Ostatnie jego książki to zbiór opowiadań *Lido di Dante* (2017) oraz tomik poezji *Herbář k čemusi horšímu*

(2018). Jego zbiorki i wybory książkowe ukazały się Niemczech, Austrii, Anglii i we Włoszech. Tłumaczył poezję Władysława Chodasiewicza, Vladimira Nabokova, Jewgienija Rejna i Josifa Brodskiego. Razem z Matyášem Havrdą przełożył *Króla Edypa* Sofoklesa i *Oresteję* Ajschylosa.

Leszek Engelking (1955), poeta, nowelista, tłumacz, literaturoznawca i krytyk. Zatrudniony w Instytucie Kultury Współczesnej Uniwersytetu Łódzkiego. Od roku 1984 do 1995 pracował w redakcji „Literatury na Świecie“. Wykładał historię literatury czeskiej oraz historię filmu czeskiego i słowackiego na UW (1997–1998). Był gościnnym wykładowcą na Uniwersytecie Pałacowym w Ołomuńcu. Uczył również przekładu artystycznego na Uniwersytecie Warszawskim i Jagiellońskim. Ogłosił książkowo siedem tomów wierszy oraz ich wybór zawierający również utwory nowe, tom krótkich form prozatorskich, jak również kilka popularnych i naukowych monografii (m.in. Vladimira Nabokova i Jáchyma Topola)

Lena Dorn (1984) jest tłumaczką czeskiej poezji, prozy i literatury dziecięcej. Mieszka w Lipsku. W swoich projektach naukowych (Praga, Berlin, Ratyzbona) zajmuje się kulturą pamięci w stosunkach czesko-niemieckich, historią i teorią przekładu. Uczestniczy również w organizacji czesko-niemieckich warsztatów poetyckich oraz prezentacjach poezji czeskiej w niemieckiej przestrzeni kulturalnej. Współpracuje z platformą display.eu poświęconą poezji czeskiej oraz czeskim pismem Psí Víno. Jest autorką tekstów piosenek, tworzy również muzykę elektroniczną.

Mária Ferencuhová (ur. 1975) wydała tomy wierszy *Skryté titulky* (2003, Ukryte napisy), *Princíp neistoty* (2008, Zasada niepewności), *Ohrozený druh* (2012, Gatunek zagrożony), *Imunita* (2016, Odporność) oraz *Černozem* (2020, Czarnoziem). Przekłada z francuskiego poezję, prozę i literaturę fachową. Zajmuje się historią i teorią filmu, jest edytorką książek poetyckich w wydawnictwie Vlna/Drewo a.s. oraz redaktorką miesięcznika Film.sk i filmoznawczego periodyku Kino-Ikon.

Veronika Rácová – literaturoznawczyni i wykładowczyni akademicka. Ukończyła studia medialne, później słowacystykę, literaturoznawstwo i estetykę. Zajmuje się poezją i prozą współczesną oraz problematyce tekstologii i edytorstwa.

Petr Borkovec (1970) wurde in Louňovice pod Blaníkem geboren. Er arbeitete als Redakteur der Revue Souvislosti, für den Verlag und die Zeitung Lidové noviny und für die Literární noviny. Zurzeit arbeitet er als Dramaturg des Café Fra und als Redakteur des Verlages Fra. Seit 1990 hat er sechzehn Gedichtbände herausgegeben, sowie Prosa und auch Texte für Kinder. Die bisher letzten Bücher sind die Prosasammlung *Lido di Dante* (2017) und Gedichtband *Herbář k čemusi horšímu* (2018). Einige seiner Sammlungen und eine Auswahl seiner Bücher erschienen in Deutschland, Österreich, Großbritannien und Italien. Er übersetzte außerdem Poesie von Vladislav Chodasevič, Vladimir Nabokov, Jevgenij Rejn, Josif Brodský u.a. Mit Matyáš Havrda übersetzte er den *König Ödipus* von Sophokles und die *Orestie* des Aischylos. In der Zeitschrift Listy betreut er seit einigen Jahren die Rubrik Poesie.

Leszek Engelking (1955) ist Dichter, Schriftsteller, Übersetzer, Literaturwissenschaftler und Kritiker. Er arbeitet am Institut für zeitgenössische Literatur der Universität Łódź. In den Jahren 1984–1995 war er Mitglied der Redaktion der Zeitschrift Literatura na Świecie. Er lehrte Geschichte der tschechischen Literatur und Geschichte des tschechischen und slowakischen Films an der Warschauer Universität (1997–1998). Als Gastdozent unterrichtete er an der Palacký-Universität in Olomouc. Er lehrte auch literarisches Übersetzen an der Warschauer und an der Jagellonischen Universität. Von ihm sind sieben Gedichtsammlungen erschienen und eine Sammlung mit einer Auswahl von Texten, kombiniert mit neuen Gedichten, eine Sammlung mit Kurzprosa und einige erfolgreiche Monografien (Vladimir Nabokov, Jáchym Topol). Er ist ständiger Mitarbeiter der Zweimonatszeitschrift Listy.

Lena Dorn (1984) arbeitet als Übersetzerin tschechischer Lyrik, Prosa und Kinderbücher ins Deutsche und lebt in Leipzig. In wissenschaftlichen Projekten (Prag, Berlin, Regensburg) arbeitete sie zu tschechisch-deutscher Erinnerungskultur, Übersetzungsgeschichte und Übersetzungstheorie. Sie organisiert Workshops, bei denen deutschsprachige und tschechische Autorinnen und Autoren zusammenkommen und Lesungen, bei denen tschechische Texte ein deutsches Publikum finden können. Seit längerem arbeitet sie mit den Lyrik-Plattformen displej.eu und Psí víno zusammen. Manchmal schreibt sie Songtexte und macht elektronische Musik.

Mária Ferencuhová (1975) gab bislang die Gedichtsammlungen *Skryté titulky* (2003), *Princíp neistoty* (2008), *Ohrozený*

druh (2012) *Imunita* (2016) und *Černozem* (2020) heraus. Sie übersetzt Prosa, Poesie und Fachliteratur aus dem Französischen. Außerdem widmet sie sich der Filmgeschichte und Filmtheorie. Sie ist Herausgeberin von Lyrikbänden im Verlag Vlna/Drewo a.s., Redakteurin der Monatszeitschrift *Film*. sk und des der filmwissenschaftlichen Halbjahreszeitschrift *Kino-Ikon*.

Veronika Rácová – Literaturwissenschaftlerin und Hochschulpädagogin. Sie studierte Massenmedien, später Slowakische Sprache, Literatur und Ästhetik. Sie widmet sich zeitgenössischer Poesie, Prosa und der Problematik von Textologie und Redaktionswesen.

PRAVIDLA 2020

- i. Výbor pro Cenu Václava Buriana vyhlásil šestičlennou porotu, česko-slovensko-polsko-rakouskou, šestý člen Tomáš Tichák za časopis *Listy*.
- ii. Každý z porotců (s výjimkou čestného člena a porotce za *Listy*) má právo nominace jednoho básníka či básnířky. Každý z porotců disponuje jedním hlasem při závěrečném hlasování o vítězi.
- iii. Nominace znamená pozvání do Olomouce, cestovné, nocležné a honorář 200 eur pro porotce i básníky.
- iv. Každý z porotců připraví biografii a krátké laudatio na svého nominanta či nominantku.
- v. Básně jsou přeloženy z polštiny a němčiny do češtiny a naopak, otištěny v bedekru a poskytnuty v tištěné verzi na každém z autorských čtení.
- vi. V den soutěže se porota a nominovaní scházejí na radnici města Olomouce, kde je přivítá primátor města.
- vii. Odpoledne se uskuteční soutěžní čtení za účasti poroty a diváků, bezprostředně po každém ze čtení následuje hodnocení poroty ve veřejné diskusi.
- viii. Veřejně přístupná čtení doprovází anketní Cena diváků.
- ix. Večer vyhlásí porota Cenu Václava Buriana za poezii, honorovanou částkou 1000 eur, a za kulturní přínos ke středoevropskému dialogu, honorovanou rovněž částkou 1000 eur.
- x. Ocenění přijímají také brož zhotovenou podle návrhu Martina Buriana, náležející k ceně.

REGULAMIN 2020

- i. Komitet Nagrody Václava Buriana powołał sześciuosobowe czesko-słowacko-polsko-austriackie jury; jego szóstym członkiem jest Tomáš Tichák, reprezentujący czasopismo „Listy”.
- ii. Każdy z jurorów (z wyjątkiem honorowego członka jury i członka reprezentującego „Listy”) ma prawo nominować do nagrody jednego poetę lub jedną poetkę. Każdy z jurorów dysponuje jednym głosem w końcowym głosowaniu na laureata.
- iii. Nominacja oznacza zaproszenie do Olomuńca, zwrot kosztów podróży, zapewnienie noclegu oraz honorarium wysokości 200 euro; dotyczy to zarówno nominowanych, jak i jurorów.
- iv. Każdy z jurorów przygotowuje notę biograficzną swojego nominowanego lub nominowanej oraz poświęconą mu lub jej laudację.
- v. Wiersze zostaną przełożone z polskiego i niemieckiego na czeski et vice versa i wydrukowane w okolicznościowej publikacji; będą w wersji drukowanej dostępne na spotkaniu z autorami.
- vi. W dniu wyboru laureata jury i nominowani spotkają się w ratuszu, gdzie powita ich Prezydent miasta.
- vii. W godzinach popołudniowych autorzy zaprezentują jury i publiczności swoje utwory, po każdej poetyckiej prezentacji nastąpi przedstawienie opinii jurorów oraz ich publiczna dyskusja.
- viii. Prezentacji wierszy towarzyszyć będzie wybór laureata Nagrody Publiczności.
- ix. Wieczorem jury ogłosi laureatów Nagrody Václava Buriana za poezję (nagroda wynosi 1000 euro) i za wkład w dziedzinie kultury do dialogu środkowoeuropejskiego (nagroda również wynosi 1000 euro).
- x. Laureat otrzyma również jako część nagrody broszkę zaprojektowaną przez Martina Buriana.

REGELN 2020

- i. Das Komitee für den Václav-Burian-Preis hat eine sechsköpfige tschechisch-slowakisch-polnisch-österreichische Jury verkündet, das sechste Mitglied ist Tomáš Tichák für die Zeitschrift Listy.
- ii. Jeder der Juroren (mit Ausnahme des Ehrenmitglieds und des Jurors der Zeitschrift Listy) hat das Recht, einen Dichter oder Dichterin zu nominieren. Jeder der Juroren hat eine Stimme während der abschließenden Abstimmung über den Sieger.
- iii. Die Nominierung bedeutet eine Einladung nach Olmütz, Reise, Unterkunft und Honorar von 200 Euro sowohl für Juroren als auch für Dichter.
- iv. Jeder der Juroren bereitet eine Biographie und eine kurze Laudatio für seinen Kandidaten vor.
- v. Die Gedichte werden aus dem Polnischen und dem Deutschen ins Tschechische übersetzt et vice versa, in einer Broschüre abgedruckt und in gedruckter Form während der Autorenlesungen verteilt.
- vi. Am Tag des Wettkampfes treffen sich die Jury und die Nominierten im Olmützer Rathaus, wo sie vom Bürgermeister empfangen werden.
- vii. Am Nachmittag gibt es ein Wettlesen mit der Teilnahme der Jury und des Publikums, unmittelbar nach jeder Lesung folgt die Bewertung in der öffentlichen Debatte der Jury.
- viii. Die öffentlichen Lesungen werden von einem Publikumspreis begleitet, der durch eine Umfrage ermittelt wird.
- ix. Am Abend verkündet die Jury den Burian-Preis für Poesie, der mit 1000 Euro dotiert ist, und den Burian-Preis für einen Kulturbeitrag zum mitteleuropäischen Dialog, ebenfalls dotiert mit 1000 Euro.
- x. Die Preisgekrönten erhalten auch eine zum Preis gehörende Brosche nach dem Entwurf Martin Burians.

CENA VÁCLAVA BURIANA 2016



Laureátem prvního ročníku Ceny Václava Buriana za poezii je **Milan Děžinský** (1974), český básník a překladatel anglicky psané poezie.



Laureátem prvního ročníku Ceny Václava Buriana za kulturní přínos pro středoevropský dialog je **Aleksander Kaczorowski** (1969), polský překladatel, prozaik, esejista a novinář.

CENA VÁCLAVA BURIANA 2017



Laureátem druhého ročníku Ceny Václava Buriana za poezii je **Tomasz Różycki** (1970), polský básník, prozaik a překladatel.



Laureátem druhého ročníku Ceny Václava Buriana za kulturní přínos pro středoevropský dialog je **László Szigeti** (1949), slovensko-maďarský nakladatel, redaktor, literární kritik, reportér a politik z doby Sametové revoluce.

CENA VÁCLAVA BURIANA 2018



autor reportáží i knih pro děti, esejista, fejetonista, literární kritik a překladatel italské literatury a **Michal Habaj** (1974), slovenský básník, vědecký pracovník Ústavu slovenskej literatúry Slovenskej akadémie vied.



Laureáty třetího ročníku Ceny Václava Buriana za poezii jsou **Jarosław Mikołajewski** (1960) polský básník a prozaik,



Laureátem třetího ročníku Ceny Václava Buriana za kulturní přínos pro středoevropský dialog je **Andrzej Jagodziński** (1954), polský slavista, překladatel, novinář, diplomat a někdejší disident.

CENA VÁCLAVA BURIANA 2019



Laureátem čtvrtého ročníku Ceny Václava Buriana za poezii je **Max Czollek** (1987), německý básník.



Laureátem čtvrtého ročníku Ceny Václava Buriana za kulturní přínos pro středoevropský dialog je **Jurij Andruchovyč** (1960), ukrajinský básník, prozaik, esejista, překladatel, rocker, bojovník za ukrajinskou demokracii.



CENA VÁCLAVA BURIANA OLMOUC 5

BEDEKR

Básně Dagmary Kraus jsou ze sbírky *liedvoll, deutschyzno*; básně Macieje Roberta jsou ze sbírek *Księga meldunkowa* a *Superorganizm*, poslední báseň ještě knižně nevyšla; básně Yvety Shanfeldové jsou ze sbírek *Annie říká, Máme to ještě lehké, jak jednou bude jasné* a *Skromná místa nespaní*; básně Michala Tallo jsou z připravované sbírky *Kniha tmy*.

Texty: Dagmara Kraus, Maciej Robert, Yveta Shanfeldová, Michal Tallo, Petr Borkovec, Václav Burian, Lena Dorn, Leszek Engelking, Mária Ferenčuhová, Aleksander Kaczorowski, David Voda

Překlady: Zofia Bałdyga, Sabine Eschgfäller, Samanta Gorzelniak, Jan Jeništa, Kateřina Klabanová, Iveta Mikešová, David Voda, Ryszard Wojnakowski

Redakce bedekru: David Voda, Sabine Eschgfäller, Petr Pustoryj

PR a sociální sítě: Anna Militz

Autoři fotografií: Petr Palarčík (s. 4), Ben Koechlin (12), Elżbieta Lempp (48), Ira Shanfeld (76), Eva Rácová (103), Krzysztof Dubiel (145), Ondřej Lipár (156), Jacek Herok (156), Arkadiusz Branicki (157), M. Cibulková (157), Julia Mikołajewska (158), Lucia Gardin (158), Marta Miara (158), Stefan Loeber (159) a Yana Stefanyshyn (159)

Grafická úprava: Petr Palarčík

Logo: Martin Burian, Petr Palarčík

Vydal Výbor pro Cenu Václava Buriana, z. s., v Olomouci u příležitosti pátého ročníku Ceny Václava Buriana Olomouc.

Náklad: 150 ks

Tisk: Reprotisk s. r. o., Šumperk

Poetry © Dagmara Kraus, Maciej Robert, Yveta Shanfeldová, Michal Tallo, 2020

Translations © Zofia Bałdyga, Sabine Eschgfäller, Samanta Gorzelniak, Jan Jeništa, Kateřina Klabanová, Iveta Mikešová, David Voda, Ryszard Wojnakowski, 2020

Commentary © Petr Borkovec, Lena Dorn, Leszek Engelking, Mária Ferenčuhová, David Voda, 2020

Graphic design © Petr Palarčík, 2020



MINISTERSTVO
KULTURY



5. ročník Ceny Václava Buriana Olomouc 2020 se koná s finanční podporou Ministerstva kultury ČR, Česko-německého fondu budoucnosti, Statutárního města Olomouce a Olomouckého kraje.



Palacký University
Olomouc



tvar



iLiteratura.cz

Neurologie
– elektromyografie
s.r.o.

Cena Václava Buriana Olomouc
Nagroda Václava Buriana Olomouc
Václav-Burian-Preis Olomouc

Dnes jedno z nejcennějších literárních ocenění ve střední Evropě.

Dziś jedno z najcenniejszych literackich wyróżnień w Europie Środkowej.

Heute einer der wertvollsten Literaturpreise in Mitteleuropa.

— Łukasz Grzesiczak, Gazeta Wyborcza